OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Poniedziałek 16 listopada 1936 r. Nr. 322

Wielka bitwa nad Madrytem

Wojska rządowe rozpoczęły decydującą ofensywę

Powstańcy rozstrzelali 15.000 górników

MADRYT (PAT). Komitet Obrony Madrytu ogłosił następujący komunikat:

Ofensywa wojsk rządowych rozpoczęła się. Wojska nasze prą naprzód i starły się już z przeciwnikiem.

Oddziały rządowe posuwają się naprzód powoli, przezwyciężając wszelki opór według planu, opracowanego przez naczelne dowództwo.

Położenie nasze jest bardzo pomyślne.

PARYŻ (PAT). Korespondent Havasa donosi z Madrytu:

Wczoraj o godz. 8.30 z rana w czasie zaciekłej walki w powietrzu strąconych zostało 6 samolotów powstańczych.

Od dwóch dni wskutek niepogody naloty samolotów były uniemożliwione. Wczoraj z rana deszcz przestał padać, mgły rozeszły się i około 8-ej rano 10 samolotów powstańczych ukazało się wysoko nad miastem, unikając w ten sposób ognia dział zenitowych.

Natychmiast zjawiło się 15 samolotów rządowych, które zmusiły lotników do walki. Korespondent Havasa obserwował przebieg boju. Obie strony zastosowały w walce całą znajomość techniki lotniczej: gwałtowne zniżanie się, świece, niespodziane wiraże na skrzydle, wykonywane z wielką szybkością na wysokości od 400 do 2000 metrów.

Tysiączne rzesze ludności, zgromadzone na ulicach, obserwowały przebieg walki. Co 10 minut nieomal szanse zmieniały się. Nagle jeden z samolotów powstańczych, trafiony pociskiem, spada w linii pionowej na ziemię, a na drugim ukazują się płomienie i widać, jak lotnik odpina spadochron, aby ratować się.

Lotnicy republikańscy trzymają się wciąż blisko jeden drugiego, 15 samolotów trwa bez przerwy w walce. Samoloty powstańcze rozpoczynają odwrót, lecz szybsze od nich samoloty rządowe ścigają przeciwnika, nie dając mu ani chwili wytchnienia.

I oto znowu samoloty powstańcze są otoczone przez eskadrę rządową. Karabiny maszynowe warczą i trzeci z kolei wielki samolot bombowy powstańców spada w kierunku prostopadłym na ziemię.

Walka przenosi się dalej ponad okolice Madrytu. Ludność stolicy już jej obserwować nie może.

O godz. 9 rano Komitet Obrony Stolicy doniósł osobnym komunikatem rozgłośni madryckiej, że 6 samolotów powstańczych strącono, a eskadra rządowa nie poniosła żad nych strat.

Był to pierwszy wypadek wielkiej bitwy lotniczej nad stolicą, toczonej na oczach ludności.

SALAMANCA (PAT). Komunikat głównej kwatery gen. Franco donosi: Na froncie madryckim wojska „czerwone" usiłują nacierać z pomocą sowieckich czołgów.

Ze stratami „czerwoni" musieli cofnąć się. Zdobyto przy tym czołg sowiecki. Kilku wziętych do niewoli milicjantów stwierdziło, że przy próbie ataku na Almandorez w dn. 12 b. m. milicja rządowa poniosła duże straty.

LONDYN (PAT). Korespondent Reutera donosi z Gibraltaru, że po zajęciu zagłębia węglowego Riotinto powstańcy rozstrzelali przeszło 15 tysięcy górników komunistów, w tej liczbie około 100 kobiet.

Wiadomości te otrzymał korespondent od pewnego Anglika, wyższego urzędnika jednej z kopalń, który przybył do Gibraltaru.

Wiele z tych egzekucyj odbyło się publicznie na oczach wyższego personelu kopalń.

Według dalszych wiadomości, od 5 dni toczą się zaciekłe walki na froncie Estepona — Malaga.

Powstańcy zmuszeni zostali do cofnięcia się. Ranni żołnierze wojsk powstańczych, przebywający w szpitalu w San Roque, opowiadają, iż milicja ma obecnie wiele armat polowych, granatów i wszelkiego rodzaju broni pochodzenia zagranicznego.

W czasie ostatnich walk obie strony poniosły ciężkie straty. Krążownik „Almirante Cervera" w dalszym ciągu przewozi oddziały marokańskie i amunicję z Ceuty do Algeciras.

Jeden z oficerów powstańczych w Algeciras oświadczył, że gen. Franco, aby wejść do Madrytu, potrzebuje posiłków w ilości 20 tys. ludzi. W ostatnich 6-iu dniach z Ceuty przybyło już 10 tysięcy.

BERLIN (PAT). Według doniesień prasy niemieckiej z Madrytu, oddziały hiszpańskich wojsk narodowych odparły kontratak sił rządowych.

Obrońcy Madrytu wysadzili w powietrze most toledański. Znajdująca się w pobliżu mostu gazownia od 3-ch dni stoi w płomieniach.

Walki uliczne są bardzo zacięte. Ponieważ wojska powstańcze pragną uniknąć zniszczenia miasta i niepotrzebnych ofiar wśród ludności cywilnej, przeto liczą się one z dłuższym oblężeniem Madrytu i budują silne fortyfikacje.

Najkrwawsze walki

TALAVERA. (PAT)—Punktem, o który toczyły się na froncie Madrytu najkrwawsze i najbardziej zacięte walki było Carabanchel Bajo.

Po wkroczeniu do tej miejscowości znaleźli powstańcy trupy 300 żołnierzy rządowych.

Min. Beck powrócił do Warszawy

Wczoraj po południu powrócił do Warszawy p. min. Spr. Zagr. Józef Beck z małżonką, wraz z urzędnikami M. S. Z., towarzyszącymi mu w podróży do Londynu.

Na dworcu p. min. Becka witali: ambasador W. Brytanii William Howard Kennard wraz z radcą ambasady Francis Aveling, podsekretarz stanu w M. S. Z. Jan Szembek oraz wyżsi urzędnicy M. S. Z. więzienia.

Awansowanie prac. państw.

Doniosły okólnik premiera

Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski wydał jako minister Spraw Wewnętrznych do wszystkich podległych mu władz okólnik w sprawie awansów funkcjonariuszów administracji ogólnej na dzień 1 stycznia 1937 r.

W okólniku tym p. minister Spraw Wewnętrznych stwierdza, że szereg funkcjonariuszów podległych mu resortów, pełniących w administracji wierną i pożyteczną dla Państwa służbę, od dłuższego czasu zasługuje na awans.

W związku z tym p. minister zarządził nadesłanie Ministerstwu Spr. Wewn. odpowiednich wykazów awansowych. W wykazach tych mają być przede wszystkim uwzględnieni ci kandydaci, którzy nie awansowali w przeciągu ostatnich 10 lat, aczkolwiek zajmowane przez nich stanowiska służbowe dopuszczały posunięcie ich do wyższej grupy uposażenia, oraz tych, którzy przy przeprowadzeniu w roku 1934 zaszeregowania spadli do grupy niższej od zajmowanej poprzednio.

Nie wyklucza to jednak podania kandydatur innych funkcjonariuszów, zasługujących na awans. Nadesłane spisy będą ujęte w ogólny plan awansów, którego wykonanie będzie stopniowo realizowane.

Prezyd. Roosevelt zaprosił delegatów na naradę włókienniczą

GENEWA (PAT). Przez cały dzień wczorajszy odbywały się posiedzenia Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy. W obradach tych nie brali udziału delegaci włoscy.

Wydarzeniem dnia było zaproszenie, wystosowane przez delegację St. Zjednoczonych A. P. w imieniu prezydenta Roosevelta na konferencję do Waszyngtonu w sprawie studiów nad warunkami pracy w przemyśle włókienniczym.

Ostatecznie postanowiono, że konferencja zbierze się w Waszyngtonie między 1 a 5 kwietnia 1937 r. i że wezmą w niej udział przedstawiciele rządów, pracodawców i robotników, by zbadać wszystkie zagadnienia przemysłu włókienniczego, które mogą mieć bezpośredni lub pośredni wpływ na poprawę warunków pracy w tym przemyśle.

Rada Administracyjna postanowiła zaprosić rządy wszystkich państw, dla których przemysł włókienniczy stanowi ważną gałęź przemysłu narodowego, by na konferencję waszyngtońską wysłały delegatów, obeznanych z tym zagadnieniem i reprezentujących rządy, pracodawców i pracowników.

Hiszpański drukarz — monarchista ofiarą zemsty politycznej

BUENOS AIRES (PAT). Dwaj Hiszpanie wtargnęli do mieszkania właściciela drukarni, sekretarza organizacji monarchistów hiszpańskich w Argentynie i zażądali wydania listy członków kolonii hiszpańskiej, którzy uznali rząd w Burgos. Gdy odmówił, napastnicy związali go, a mieszkanie jego podpalili. Drukarz zdołał uwolnić się z więzów i ujść z życiem z płonącego domu.

Myśląc o lisie, strzelił do dziecka

Sąd uniewinnił niefortunnego myśliwego

We wsi Kaspral na Kujawach wydarzył się swego czasu tragiczny wypadek podczas polowania.

Mianowicie rządca tejże nalętności, Kozerski, wybrał się na polowanie na lisy. W tym samym czasie wyruszyło po piasek, znajdujący się w pobliżu lisiej nory, kilkoro dzieci z okolicy.

Widząc zbliżającego się rządcę, dzieci ze strachu schowały się do lisiej nory. Kozerski, będąc przekonany, że ma do czynienia z lisem, zaczaił się z fuzją gotową do strzału przed norą.

Gdy po pewnej chwili jedno z dzieci wychyliło głowę, chcąc się przekonać, czy nie ma już nikogo w pobliżu, Kozerski, sądząc z daleka, że to lis, strzelił.

Strzał okazał się fatalny i ugodził tak ciężko 6-letniego Mielcarka w głowę, że tenże zmarł po chwili.

Sąd w Inowrocławiu po rozpatrzeniu sprawy i dokładnym rozważeniu okoliczności, towarzyszących wypadkowi, uwolnił Kozerskiego od winy i kary.

Napad rabunkowy na plebanię

Bandyta zabił kościelnego

Na plebanię w Rzeczycy Ziemiańskiej, pow. Janów Lubelski dokonano napadu.

Bandyta po wybiciu szyb w oknie usiłował dostać się do mieszkania, ale napotkawszy kościelnego Zdyba zabił go trzema strzałami z rewolweru, po czym zbiegł.

DROGA DO MILIONÓW

Od sutereny do 138 mil. rocznego dochodu

(Jak powstawały wielkie fortuny w Polsce)

Po odzyskaniu Niepodległości Polska stanęła wobec jednej z wielkich potrzeb — odbudowy kapitału ojczystego: złota nie było prawie zupełnie w kraju, gdyż groźbami i podstępnymi środkami wyłudzili je od ludności okupanci. Za „majątek“ nie można też było uważać przechowywanych do dziś w każdym domu, ale już wówczas pozbawionych niemal wszelkiej wartości pakietów papierowych rubli, monet i koron.

Stworzono wówczas Bank Polski, ale należało pomyśleć również o mniejszych rezerwuarach, w których gromadziłby się kapitał prywatny, a gromadząc się, nabierał siły twórczej. Dla tych zadań powołane zostały do życia t. z. Komunalne Kasy Oszczędności, a kraj cały pokrył się wkrótce gęstą ich siecią.

K. K. O.

Jak wielka była potrzeba tego rodzaju instytucji, świadczy szybkość, z jaką one powstały. Jak wielką rolę w ich rozwoju odgrywał szczęśliwy wybór jednostek, powołanych do kierowania poszczególnymi placówkami, poucza historia dziesięcioletniej już prawie działalności każdej z nich.

Niektóre z nich rozwijały się normalnie, ale powolnie, inne znów od pierwszej chwili swego istnienia nabrały tak zawrotnego tempa, że gdy dziś z oddali zaledwie lat kilku porównywamy główne etapy ich pracy, mamy wrażenie, że film, jaki nakręca się tu przed nami, powinien by się rozgrywać na tle amerykańskich drapaczów chmur.

Jedną z takich placówek odbudowy kapitału ojczystego, wyrosłych z nader skromnych zaczątków — z niczego prawie do rozmiarów wielkiej instytucji, obracającej, przeszło setką milionów rocznie, jest Komunalna Kasa Oszczędności pow. Warszawskiego.

Nie ma dotychczas pisanej historii tej instytucji, zmuszeni więc byliśmy zwrócić się do jej założyciela i dotychczasowego prezesa, p. Bolesława Chomicza z prośbą o podzielenie się z nami wspomnieniami z tych chwil, gdy kładł on podwaliny pod swe wielkie dzieło i gdy je następnie rozwijał.

Biuro w suterenie

P. Prezes Chomicz jest w chwili obecnej bardzo zajęty modernizowaniem antycznej legendy o feniksie, odradzającym się z popiołów, chce uratować od zagłady polskie skrzydło splajtowanego „Phoenixa“ wiedeńskiego i z Tow. „Przyszłość“, stworzyć wielkie, rdzennie polskie i o solidne podstawy oparte towarzystwo ubezpieczeń.

Istotnym brakiem czasu wymawia się też przed wywiadem. Al znamy jego przywiązanie d popularnie tak zwanego KKO, będącego jego dziełem i kilkoma pytaniami próbujemy wciągnąć go choć w najkrótszą rozmowę na temat powstania kasy.

Twarz p. Prezesa na to wspomnienie ożywia się mimowoli, przez wyraz skupienia i zmęczenia przebija się miły uśmiech, jak kiedy pochłoniętemu pracą ojcu wspomni ktoś nagle o ukochanym dziecku.

— Tak, nie znał pan tego maleńkiego pokoju w suterenie przy ul. Długiej 15, w Warszawie, nad którą wisiał pierwszy szyld KKO pow. Warsz. Wchodziło się, a raczej schodziło do biura po trzech schodkach, a w biurze były tylko dwa biurka i trzy krzesełka. Na jednym siedziałem ja, na drugim p. Pikuliński, mój pomocnik, a obecnie naczelnik wydziału w KKO.

— Kapitał zakładowy był bardzo skromny? — wtrącam.

— Nie było z czego szastać. Powiatowy Związek Komunalny, jako związek poręczający, przyznał nam 5000 zł. na pokrycie wydatków, połączonych z zorganizowaniem i uruchomieniem Kasy i 50.000 na kapitał zakładowy. Ale narodu waliło się do nas odrazu moc, nie tylko po pożyczki, ale i z wkładami.

— I we dwóch załatwiali ich panowie wszystkich?

— Po paru miesiącach musieliśmy przyjąć jeszcze 3-ch pracowników.

— Ale „ogonki“ rosły prędzej, niż personel biurowy.

— Tak, i właśnie przez te ogonki musieliśmy się wynieść z naszej sutereny, bo nasi klienci tamowali przejście interesantom, przychodzącym do mieszczących się w tym samym gmachu biur Starostwa. Ale w pierwszym zaraz roku mieliśmy dwa miliony wkładów. Czynnik zaufania nie zawiódł!

Dźwięczy telefon, słychać pukanie do drzwi. P. Chomicz opuszcza oczy na stosy piętrzących się przed nim papierów i po dalsze szczegóły wysyła nas do swego zastępcy, p. Gruszczyńskiego. Ale jest już po pierwszej, po godzinie przyjęć. Obecny kierownik KKO ma konferencję, po tym zaczną mu znosić stosy papierów do podpisu.

Idziemy na poszukiwania pierwszego współpracownika prezesa, p. Pikulińskiego. Jego niezwykle ciekawe wynurzenia zamieścimy w numerze jutrzejszym.

Od palety do buławy Marszałka

Pierwsze boje Marszałka Śmigłego w Legionach

Rydz - Śmigły i jego żołnierze długo nie odpoczywali w lasku sosnowym pod Wolbromiem. Pewnego dnia generał dywizji, pod którego komendą znajdowały się oddziały legionowe wezwał do siebie komendanta i, wskazując na mapę, wydał polecenie:

— Weźmie pan z sobą trzy bataliony piechoty i oddział kawalerii i przeprowadzi akcję wywiadowczą pod Żarnowcami, kierując się na Miechów. Musimy dokładnie wiedzieć, jakie są siły nieprzyjaciela i jakie są plany jego dowództwa.

Jeszcze tego samego dnia opuścił obóz pierwszy, trzeci i piąty batalion piechoty, jak i oddział kawalerii, kierując się w stronę Miechowa.

Na czele kroczył batalion Rydza - Śmigłego.

Akcja ta groziła wielkim niebezpieczeństwem, legioniści byli bowiem ze wszystkich stron otoczeni przez wojska nieprzyjacielskie. Należało tak lawirować między poszczególnymi oddziałami rosyjskimi, aby nie wpaść w ich ręce. Niejednokrotnie nie dało się uniknąć zbrojnego starcia z wojskami nieprzyjacielskimi i dochodziło wówczas do krwawych potyczek, z których legioniści zawsze wychodzili zwycięsko.

Rydz - Śmigły, jak zawsze, pierwszy szedł do boju i zagrzewał swych żołnierzy do walki.

Ciekawy epizod z tego okresu dosadnie charakteryzujący odwagę Rydza - Śmigłego i jego uwielbienia dla Komendanta Józefa Piłsudskiego, opowiada Marszałek Piłsudski w swym dziele „Moje pierwsze boje“:

„...Maszerujemy środkiem lasu... Zatrzymuję oddział i chcę jechać naprzód. Ale Śmigły kładzie dłoń na cugle mego konia: „Komendancie! Nie wolno! Ja prowadzę straże przednie, to mój obowiązek! Drogi Śmigły! Skinąłem głową i pozostałem przy oddziale. Teraz mój uczeń Śmigły przywołał mnie do porządku...“

11 listopada 1914 roku oddział Rydza - Śmigłego dotarł do Krakowa bez wielkich strat w ludziach.

Austriackie władze wojskowe niechętnym okiem patrzyły na legionistów i dały im wyraźnie odczuć swą niechęć. Nie chciały, aby żołnierze polscy przebywali w mieście nawet w ciągu kilku godzin.

Majora Rydza - Śmigłego oburzyło to do żywego. Nie mógł ścierpieć faktu, że tu, w Krakowie, traktuje się ich jak obywateli drugiej kategorii podczas gdy na froncie wysyłano ich na najniebezpieczniejsze placówki.

Poza tym zdawał sobie jasno sprawę, że jego ludziom po tylu trudach należy się słuszny wypoczynek i że bez kilku dni wytchnienia nie będą oni zdolni do dalszych walk.

Nie odstępował więc od swego zamiaru i stanowczo domagał się, aby wyznaczono im kwatery w Krakowie i pozwolono spędzić tu kilka dni.

— Moi ludzie — upierał się przy swoim — muszą się chociażby należycie wykąpać, muszą zmienić bieliznę!

W końcu jego wysiłki dały pożądany rezultat. Pozwolono mu przez kilka dni zostać w Krakowie.

23 listopada Rydz - Śmigły znów wyruszył na front. Batalion majora Rydza - Śmigłego napadł niespodzianie na kawalerię rosyjską we wsi Chyżówki i wziął do niewoli prawie że cały szwadron.

W trzy dni później major Rydz - Śmigły otrzymał rozkaz wyruszenia do Stopnicy Królewskiej. Po bitwie z Rosjanami, z której wyszedł zwycięsko — przedarł się ze swymi ludźmi do Limanowa, gdzie znów odniósł cały szereg zwycięstw.

6 grudnia 1914 roku pod Nowym Sączem skupiły się wszystkie oddziały Legionów. Był to pamiętny dla nich dzień. Legionom zagrażało poważne niebezpieczeństwo. Rosjanie starali się otoczyć ich ze wszystkich stron...

W numerze jutrzejszym dalszy ciąg.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Sukces min. Becka w Londynie

Wizyta londyńska ministra Becka była tematem dociekań prasy w bieżącym tygodniu. Nie przypuszczano, że aż tyle spraw zostanie omówionych w Londynie i że rozmowy te prowadzone będą w tak doskonałej atmosferze.

A więc na wstępie trzeba już stwierdzić, że **podróż min. Becka do Anglii powiodła się znakomicie.** W niektórych kołach politycznych skłonni są przypisać jej nawet bardzo duże znaczenie, uważając, że **jest ona niejako uzupełnieniem podróży marszałka Śmigłego-Rydza do Francji.**

Te obie podróże oficjalne przyczynić się miały do wyjaśnienia istotnych celów polskiej polityki zagranicznej, która została dzięki temu odpowiednio oceniona.

ANGLIA UZNAJE MOCARSTWOWE STANOWISKO POLSKI

Zarówno z protokółu przyjęć, jak i z tonu przemówień i oficjalnego komunikatu o wyniku rozmów, wolno wnioskować, że Anglia **w zupełności uznaje mocarstwowe stanowisko Polski i ocenia jej dodatnią rolę w utrzymaniu pokoju europejskiego, a na Wschodzie Europy w szczególe.**

Zapewnienie, otrzymane w Londynie, że **w przyszłych rozmowach o pakt zachodni stanowisko Polski zostanie uwzględnione, jest poważnym sukcesem dyplomatycznym.**

Przypominamy, że Polska w pakcie lokarneńskim brała jedynie pośredni udział, że nie dawał on w rzeczywistości żadnych gwarancyj.

Wiemy, że Włochy i Niemcy, a jakiś czas właśnie i Anglia, zdradzały ochotę do odrębnego załatwienia spraw bezpieczeństwa zachodniej Europy, odsuwając się do wschodniej.

NIESZCZĘSNY PAKT

Wszystkie pomysły nieszczęsnego paktu czterech, **przeciwko któremu Polska tak energicznie występowała, wynikały właśnie z tych przesłanek.**

To uwzględnienie roli Polski zostało nieprzychylnie przyjęte przez prasę niemiecką, co oczywiście nie powinno nas ani zbytnio martwić, ani też dziwić.

Zarówno w Berlinie, jak i w Rzymie, uważają wyniki **rozmów londyńskich, za wstęp do nowej akcji dyplomatycznej Anglii, przeciwstawiającej się akcji niemiecko-włoskiej.**

Poprzez wzmocniony i odnowiony sojusz z Francją i za cieśnienie węzłów współpracy i przyjaźni z Anglią, przy utrzymaniu normalnych stosunków sąsiedzkich z Sowietami i Niemcami, rola polityczna Polski nabiera specjalnie dużego znaczenia.

TANIEC POLITYCZNY WŁOCH.

Podkreślaliśmy kilkakrotnie, że ataki włoskie na Anglię jak w ogóle cały taniec polityczny Włoch zmierza do jednego:

Pogodzenia się z Anglią.

Za cenę przyjaźni Londynu, Rzym gotów zrezygnować z różnych konszachtów z Berlinem, z popierania rewizjonistycznych planów Rzeszy i Węgier i wielu innych rzeczy.

Zanim jeszcze minęły echa buńczucznej mowy mediolańskiej, Mussolini pośpieszył z oświadczeniem dla pracy angielskiej. Odbiegało ono oczywiście **daleko** od wspomnianej mowy.

Jeszcze dalej poszła oficjalna prasa włoska. Wyłowiła z mowy Edena i Baldwina wszystkie zwroty, które świadczyć mogły o chęci współpracy z Włochami i tak serdecznie i życzliwie je skomentowała, że autorowie mów na pewno z trudnością odnaleźli sens swoich wypowiedzeń.

Wskazuje to jasno na tendencję dyplomacji włoskiej: **Szuka ona porozumienia z Anglią.** Może właśnie chęć unikania jakichkolwiek nowych zatargów spowodowała, że wynik konferencji wiedeńskiej z udziałem Austrii, Węgier i Włoch jest tak nikły.

WŁOSI NIE CHCĄ SIĘ ANGAŻOWAĆ

Mimo obecności hr. Ciano, włoskiego ministra Spraw Zagranicznych i mimo, iż od mowy mediolańskiej minęło zaledwie dwa tygodnie, nie powzięto żadnych uchwał w sprawie rewizji granic węgierskich.

Nie sprawdziły się również oczekiwania Niemiec, że zapadnie uchwała o zaproszeniu innych państw do współpracy w ramach tak zwanych „protokułów rzymskich". Padły jakieś słówka pocieszenia, ale to bez znaczenia.

Również oficjalna wizyta hr. Ciano do Budapesztu, nie zmienia faktu, że Włosi postanowili nie angażować się chwilowo. Gdyby obliczenia na Anglię zawiodły, wówczas oczywiście znowu wyskoczą jakieś zagadnienia rewizjonistyczne.

Napoleon Sądek

KLEPTOMANIA

Pan Zajczyk ma przez swego synka poważne zmartwienie.

— To jest nieszczęście z tym chłopcem! — żali się. — Co ja cierpię! Co ja cierpię! Chłopak ma 12 lat! Skończone 12 lat! A jak jego gdzieś się pytają: „Podaj mi, ile masz lat?", to on poda tylko jedenaście.

— Dlaczego?

— Bo jak on coś podaje, to nie może wytrzymać, żeby nie buchnąć! On musi wziąć „na lewo"! Choćby jeden rok.

— Po co mu to?

— Sam nie wie po co! Na tym polega nieszczęście! On jest kleptoman, nieuleczalny kleptoman i on tylko czuje, że musi buchnąć.

Ja mu na przykład mówię: „Zajrzyj do książki telefonicznej i podaj mi numer telefonu Cypowicza".

To on zagląda do książki i widzi, że Cypowicz ma numer 16243. Pan myśli, że on panu poda ten numer? Nigdy! Na pewno poda o jeden numer mniej! 16242! Dlaczego? Bo, jak on podaje, to on musi coś zwędzić!

To jest straszna choroba! Ja się z tym chłopcem męczę i męczę.

— Pan pewno miał dużo przykrości przez jego kradzieże.

— Kradzieże? Nie! On nic nie kradnie, bo nie ma co! Już ja dobrze pilnuję, żeby mu nie wpadały w oczy wartościowe przedmioty. Ale co z tego! Chłopak nie ma co kraść w rzeczywistości, to kradnie w zadaniach arytmetycznych, w lekcjach historii i t. d. W żadnej szkole nie może się przez to utrzymać.

— Nie rozumiem. Jak to „kradnie w zadaniach"?

— Na przykład, nauczyciel w szkole dyktuje zadanie:

„Jubiler sprzedał 7 złotych zegarków po tyle i tyle złotych, 12 pierścionków po tyle i tyle i 5 ściennych zegarów po tyle i tyle. Ile dostał za wszystko?"

Po tym się zwraca do mojego synka:

— Zajczyk! Powtórz zadanie!

Ten smarkacz odrazu robi się czerwony i zaczyna się jąkać:

„Jubiler sprzedał... sprzedał... 6 złotych zegarków... 11 pierścionków i 5 ściennych zegarów..."

Rozumie pan? Przy powtórzeniu zadania on już musiał zwędzić jeden złoty zegarek i jeden pierścionek!

— A dlaczego powtórzył dobrze ilość ściennych zegarów?

— Bo większych przedmiotów on nie rusza. Bucha tylko drobne.

W szkole nie mogą zrozumieć dlaczego on zawsze powtarza mniej. Myślą, że on sobie kpi z nauczyciela.

Ato nie są kpiny, tylko nieszczęście.

Na lekcji historii jest to samo.

Na przykład nauczyciel opowiedział, jak się odbyła uroczystość u jednego króla:

„Na stole stało 100 złotych dzbanów, 500 srebrnych półmisków i 500 srebrnych kubków".

Zajczyk powtórz!

I jak mój synek powtarza?

„Na stole stało 100 złotych dzbanów, 500 srebrnych półmisków i... 499 kubków".

Dzbanów i półmisków nie ruszył, bo to ciężkie. Ale choć jeden kubek musiał zwędzić! Nie mógł wytrzymać.

Ja specjalnie w tej sprawie poszedłem do dyrektora szkoły. Powiedziałem mu całą prawdę i prosiłem, żeby nie dawać chłopcu zadań z drogocennymi przedmiotami.

Poco dziecko ma mieć pokusę? Poco ma liczyć pierścionki i zegarki, jeżeli jego to nęci? Niech mu dają do liczenia worki z mąką, żelazne sztaby i w ogóle ciężkie przedmioty. Tego on na pewno nie buchnie.

Ale dyrektor mi powiedział, że wszystkie zadania są wydrukowane w książce i nie można dla mojego syna wydać specjalnej książki z zadaniami dla kleptomanów.

Rząd francuski nie wycofa się

z komitetu nieinterwencji w Hiszpanii

PARYŻ. (PAT). Premier Blum w rozmowie z przedstawicielami grup lewicowych Izby Deputowanych przypomniał warunki na jakich rząd francuski zgłosił swój akces do komitetu londyńskiego w dn. 8 sierpnia.

Okoliczności, w których ten akces został dokonany nie zmieniły się. Żadne państwo, nie wyłączając Rosji Sowieckiej, nie ustąpiło z komitetu.

Z punktu widzenia wewnętrznego, opinia publiczna Francji była i jest podzielona jeśli chodzi o sprawę hiszpańską.

Wobec tego, że sytuacja nie uległa zmianie, rząd francuski nie przewiduje zajęcia innego stanowiska. Komitet londyński jest w trakcie doprowadzenia do porozumienia między mocarstwami w celu wzmocnienia kontroli. Jest to więc jeszcze jeden dowód więcej — oświadczył Blum — aby rząd francuski pozostał wierny zasadzie nieinterwencji.

Wyjaśnienia prezesa Rady Ministrów zostały przyjęte z zadowoleniem przez delegatów, z wyjątkiem komunistów, którzy po wyjściu Bluma oświadczyli, że będą podtrzymywać swój wniosek, złożony w Izbie.

Przedstawiciele grup lewicowych po oświadczeniu premiera Bluma przyszli do przekonania, że tekst tego wniosku jest nie do przyjęcia i poszukiwali formuły, która doprowadziłaby do porozumienia.

Porozumienie między stronnictwami może nastąpić jedynie na podstawie stanowiska rządu sformułowanego w oświadczeniach oficjalnych.

W ten sposób trwa w dalszym ciągu rozdźwięk w sprawie polityki nieinterwencji między partią komunistyczną a innymi stronnictwami większości.

RADIO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

8.00 Sygnał czasu i pieśń. 8.03 „Audycja wsi": 1) „Gazetka rolnicza", 2) Muzyka, 3) „Spółdzielczość a bezrobocie" — pogadanka, 4) Muzyka. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej (z Łodzi). 10.30 Muzyka. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Koncert rozrywkowy. 14.00 „Rykowisko jeleni" — transmisja z lasów pomorskich. 14.35 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 15.15 Audycja dzieci z przedszkola Rodziny Rezerwistów w Tułówce na Podolu. 15.30 „Audycja dla wsi": 1) „O ustawie mleczarskiej" — pogadanka, 2) „Przegląd rynków produktów rolnych". 16.00 Koncert reklamowy. 16.30 „Z Kazań Sejmowych Ks. Piotra Skargi" — fragment słuchowiskowy. 17.00 Koncert symfoniczny. 19.00 „W XX rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza" — szkic literacki. 19.10 „Polskie słowiki". 19.50 „W 15-lecie Polskiej Macierzy Szkolnej w Gdańsku". 20.20 Wiadomości sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 Recital fortepianowy Henryka Sztompki. 22.05 „Intermezza, melodie i utwory charakterystyczne". 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycji o godz. 23.30.

Protest świata pracy

Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowniczych, zrzeszająca 200 tys. pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych rozważyła na posiedzeniu w dniu wczorajszym groźny dla interesów państwowych Polski stan rzeczy wytworzony w Gdańsku i w związku z tym uchwaliła jednomyślnie następującą rezolucję:

„Wobec jawnych gwałtów dokonywanych na ludności polskiej w Gdańsku przez bojówki hitlerowskie i stałego naruszania statutu W. M. Gdańska, co łącznie stanowi groźbę dla żywotnych praw i interesów Państwa Polskiego na wybrzeżu polskim — 200 tys. pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, zrzeszonych w Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych zakłada stanowczy i ostry protest przeciw tym gwałtom i uroszczeniom — domaga się energicznej akcji na rzecz utrwalenia i rozszerzenia praw Polski w Gdańsku — i oświadcza gotowość pełnego poparcia wysiłków Rządu i społeczeństwa w tym kierunku".

TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

STRESZCZENIE:

Po ucieczce z Otwocka, Sokół umieścił Tanię w mieszkaniu swej ciotki, a sam wrócił do pracy w fabryce papierosów na Bonifraterskiej. W tejże fabryce pracowała młoda robotnica, Jadzia, która kochała Sokoła, nie wyznając mu swej miłości. Gdy go tydzień nie było przy pracy, nie sypiała po nocach zaniepokojona jego losem. Gdy wrócił, gdy ujrzała go przy pracy, ręce jej opadły. Zauważył to majster, który ostro ją zganił.

Majster Kazimierczak zwabił do siebie podstępem Jadzię, by ją zniewolić. Ale dziewczyna stawiała zaciekły opór i podczas szamotania się zgubiła odezwę, którą otrzymała od Sokoła i ukryła za stanikiem. Majster odezwę podniósł, poszedł do Jadwigi do domu, gdzie zaproponował jej, by tego samego wieczora poszła z nim na „zabawę", w przeciwnym wypadku odda odezwę ochranie.

Kazimierczak udał się do naczelnika ochrany Iwanowa, oddał mu odezwę i podał nazwisko oraz adres Izdebskiej. Iwanow rozkazał natychmiast Jadzię aresztować, a za cenę 200 rubli miesięcznie zobowiązał Kazimierczaka do stałego informowania go o wszystkim, co się w fabryce papierosów Polakiewicza wydarzy.

— Jeśli okaże się jednak, że służy pan na dwa fronty — dodał groźnie Iwanow — źle będzie z panem. Uprzedzam z góry, że dla zdrajców znamy jedną tylko karę: kulę w łeb.

— Ależ, uchowaj Boże — odpowiedział Kazimierczak.

— U nas będzie pan figurować, jako Jan Boraks. Jestem ojcem chrzestnym wszystkich moich współpracowników. Więcej nie wolno panu tu przychodzić. Od czasu do czasu, gdy zajdzie konieczność, spotkamy się w jakiejś separatce w restauracji. Wszystkie wiadomości proszę przekazywać telefonicznie, tylko mnie...

Iwanow pouczył jeszcze nowozaangażowanego konfidenta, po czym wyjął z szufladki setkę rubli i podając, powiedział:

— Oto proszę, to awans. Sprawdzę jeszcze kim pan jest i czy można panu naprawdę zaufać...

— Dziękuję... — odrzekł zakłopotany Kazimierczak, gdyż wydawało mu się, że szef ochrany pragnie go wypróbować — setka rubli?... Nie zasłużyłem jeszcze na takie wynagrodzenie.... Wiadomości, które panu pułkownikowi dostarczyłem nie są warte tak wielkiej sumy... Che, che, che.. Przykro mi brać te pieniądze... Che, che, che...

— Proszę nie czynić takich ceregieli. Daję, trzeba brać... — położył Iwanow banknot pieniężny na stół. Zawsze gdy się na początek porządnie posmaruje, robota idzie dobrze, a właśnie potrzeba nam takich ludzi, jak pan... Buntowszczyki potrafią się dobrze schować i kryją się w swych norach, jak szczury...

Kazimierczak nieśmiało wziął banknot pieniężny do ręki, potrzymał go chwilę i wreszcie wsunął do kieszeni.

Gdy opuścił gabinet Iwanowa i wyszedł na ulicę, obejrzał się niespokojnie wokoło. Wydawało mu się, że zza węgla, za każdym rogiem domu setki par oczu spoglądają na niego, że z każdego rogu wygraża mu jakaś pięść, że zewsząd słyszy głosy:

— Zdrajco, nadejdzie dzień zapłaty.

Sędziami wówczas będziem my...

Cóż teraz poczną?

Jadzia leżała na swym łóżku, ukryła twarz w poduszki i płakała.

— Co się stało? Co chciał majster? — pytała bezustannie jej siostra. — Czyś przeskrobała coś w fabryce? Jadziu, czemu nie odpowiadasz?

Również chora matka, płacząc i pokasłując na swym łóżku powiedziała:

— Córeczko, co to z tobą nagle zaszło? Kche, kche, kche — och, jak mnie w sercu boli — dłońmi ogarnęła swe suchotnicze piersi — jestem przecież twoją matką, chciałabym wiedzieć, co się stało... Czy obraził ciebie? Może, broń Boże, wyrzucili ciebie z fabryki?... Och, jej... powiedz, córeczko...

— Ale Jadzia nie potrafiła mówić; przed tym musiała wypłakać swój gniew, żal i nienawiść. W sercu jej krwawiła się straszna rana. Nie tylko oczami płakała, ale całą swą duszą...

Nagle zerwała się z łóżka. Przypomniała sobie, że przecież umówiła się z Tadeuszem przy moście kolejowym na Wiśle. Spojrzała na zegarek, Ach, na pewno już jej oczekuje. Otarła łzy i powiedziała:

— Zaraz wrócę. Tylko coś załatwię...

— Ale czemu płakałaś? Dokąd teraz idziesz? — zajrzała jej siostra w oczy. — Jadziu, powiedz, co się stało?

— Wyjaśnię ci po tym wszystko — odparła Jadzia i włożyła szybko kapelusz.

Ale w tej samej chwili rozległo się głośne pukanie do drzwi. Jadzia zadrżała i rękoma zasłoniła swą twarz.

— Czemuś się tak przestraszyła? — zapytała siostra, widząc, że Jadzia stoi skamieniała, nieruchomo, patrząc owartymi oczami na drzwi.

Jadzia nie zdążyła już odpowiedzieć. Drzwi otworzyły się gwałtownie i do izby wpadło trzech cywilów, dwóch żandarmów i jeden oficer. W ślad za nimi wślizgnął się do pokoju dozorca.

— Ręce do góry! — ryknął oficer żandarmerii, jak zraniony zwierz.

— Jezus, Maria! Co się stało? — przeżegnała się matka w łóżku i spojrzała przestraszonymi oczami na wchodzących.

Jadzia i jej siostra Marysia wykonały rozkaz: podniosły ręce do góry i stały drżące, jak liść osinowy. Marysia spoglądała na swą siostrę pytającym wzrokiem: co się stało? Czemu nagle przybyli żandarmi?

Twarz Jadzi zbladła, jak kreda. Wydawało jej się, że serce wyskoczy wnet z piersi. Drżała cała, ząb postukiwał o ząb, a w gardle coś ją dusiło, zabrakło jej tchu.



— Ręce do góry! — ryknął oficer żandarmerii, jak zraniony zwierz.

— No, ziebiata, do roboty! — rozkazał oficer żandarmerii.

Trzej cywile i dwaj żandarmi zaczęli grzebać się po całej izbie. Przewracali wszystko, co im pod rękę wpadło, do góry. Ze starej komody wyrzucili na podłogę bieliznę, ubranie, stare fotografie, rozerwali poduszki, wysypali słomę z sienników i nawet starej, chorej matce kazali wyjść z łóżka.

A gdy stara Izdebska kaszlącym, błagalnym głosem prosiła ich, by jej pozwolili leżeć, tłumacząc, że jest chora, krzyknął jej w odpowiedzi oficer żandarmerii:

— Wyłaź z łóżka, ty stara...

Jadzia już dłużej nie panowała nad sobą. Złość ogarnęła ją. Czuła, że gniew i wzburzenie porywa ją, jak potężny prąd tonącego. Nie, dłużej nie potrafi zapanować nad sobą. Krzyknęła:

— Łajdaku, jak śmiesz obrażać starszą kobietę, którą widzisz po raz pierwszy...

Również i Marysia była wzburzona. Ale oficer odpowiedział:

— Trzymać pysk za zębami, bo wnet was wszystkich nauczę...

Podniósł pięść, chciał ją uderzyć, ale przypomniał sobie, że major Łapszyn kazał sprowadzić aresztowaną „bez uszkodzeń".

Żandarmi brutalnie ściągnęli chorą z łóżka i zaczęli szukać w sienniku. Izba piwniczna wyglądała teraz, jak po pogromie. Wszystko zostało stratowane, podarte, złamane, zdeptane. Fotografie i listy były rozrzucone po podłodze. Ze szczególną zawziętością darli żandarmi pościel.

— Gdzie leżą odezwy?—zapytał ostro żandarm,

— Nie ukrywałam żadnych odezw — odparła spokojnie Jadzia.

— Coście panowie wymyślili? — wtrąciła się matka. — Na pewno zabłądziliście, moja córka nie ma nic wspólnego z tymi... tymi... nie pamiętam, jak się oni tam nazywają...

— Milczeć tam, stara! Nikt ciebie o to nie pyta! — krzyknął oficer ze złością na staruszkę.

— Natychmiast wydać odezwy i broń, którą tu pani ukryła, w przeciwnym wypadku źle pani skończy... — zwrócił się oficer do Jadzi.

— Już raz oświadczyłam — dziwiła się Jadzia, skąd u niej w tej chwili takie opanowanie i spokój — nic nie ukrywam i nie wiem o co państwu chodzi...

— Ty, nie udawaj, zaraz się dowiesz — zajrzał jej oficer prosto do oczu — zaraz uświadomię ciebie... No, chodź teraz z nami...

— Panowie, co czynicie? Dlaczego ją aresztujecie? — załamała stara Izdebska ręce i twarz jej skrzywiła się z bólu. — Boże, co teraz z nami będzie... To nasza jedyna żywicielka...

— Jadźka, Jadziu, czego chcą od ciebie? Co się stało? — zakryła Marysia swą twarz i wybuchła płaczem. Dajcie jej spokój... Jest niewinna... Jadziunia, Jadziunia...

— Molczat! — krzyknął oficer żandarmerii. — No, hajda — zwrócił się do Jadzi, która stała znieruchomiała, nie wiedząc, co ma czynić, ze łzami w oczach, nie mogąc słowa wymówić.

— Ale dlaczego aresztujecie ją? — krzyczała ochrypłym głosem staruszka. Odpowiedzcie... Dlaczego? Dlaczego?

— Mamo, uspokój się — odparła Jadzia stłumionym głosem — na pewno sprawa wyjaśni się natychmiast i mnie wypuszczą... Zaszła tu widać jakaś pomyłka...

Starała się uspokoić matkę, ale wiedziała sama, że tu żadnej pomyłki nie ma, że straszne nieszczęście, jak potężna, ciemna chmura zbliżyło się i przykryło sobą jej młode lata.

Gdzie teraz jest Tadeusz? Tylko on mógłby jej dopomóc, uratować ją. Wierzyła w jego siłę, czuła, że gdyby go teraz zobaczyła, byłoby znacznie łatwiej znieść katusze...

— No, żywiej — pchnął ją oficer — czego tak stoisz?

— Mamo — rozległ się głos Jadzi, pełen łez — zaraz wrócę... Bądź spokojna... Wiesz przecież, że jestem zupełnie niewinna...

Po co ma staruszka martwić się? O, stara, chora matka tego nie przeniesie... Chciała pożegnać się z matką, objąć ją, ucałować, rozpłakać się, ale podziałałoby to źle na nią, zrozumiałaby, że sprawa przedstawia się znacznie poważniej aniżeli się na pozór wydaje. Nie, tak prędko już nie wróci...

Toteż zagryzając wargi, zgrzytając zębami z bólu i żalu, opuściła w towarzystwie żandarmów i cywilów piwnicę. A będąc już na progu, raz jeszcze odwróciła głowę i odezwała się do matki:

— Nie płacz, mateńko, wiesz przecież, że twa córka jest niewinna... Niewinnych ludzi nie trzymają długo w więzieniu... Na pewno zaraz mnie uwolnią. Najpóźniej jutro wrócę...

Ale matka wciąż płakała z powodu tego nieszczęścia, które ją nagle zaskoczyło... Również Marysia ocierała łzy, podając kaszlącej matce trochę mleka, które pozostało z dnia wczorajszego, i szeptała, jak gdyby do siebie:

— Co teraz poczniemy? Co się teraz stanie?... Boże, ulituj się nad nami!

„Trzeba nauczyć zdrajcę"...

Tadeusz oczekiwał niespokojnie przy moście nadejścia Jadzi. Co chwila wyjmował z kieszeni zegarek i spoglądał w stronę pola, czy Jadzia nie nadchodzi. Pół godziny już minęło od chwili, gdy tu czeka, a jej wciąż nie ma...

Był niespokojny. Ta młoda, blada dziewczyna o rozmarzonych oczach, wzruszyła go bardzo swym opowiadaniem o nikczemnym postępku majstra Kazimierczaka.

A sprawa tej odezwy? Ten łajdak może wydać dziewczynę w ręce policji, ochrany! Ale czemu jej jeszcze nie ma? Co się z nią stało? Może zapomniała?

Postanowił pójść na jej spotkanie. Idąc tak, doszedł do ulicy Zakroczymskiej. Ale nagle stanął. Po drugiej stronie trotuaru zauważył Jadzię, otoczoną żandarmami i wywiadowcami.

— Ten łajdak wydał ją — pomyślał i dłonie jego zacisnęły się w pięści.

Dalszy ciąg jutro.



Krwawy napad na narzeczonych

Sprawcą jest urzędnik hotelu „Bristol"

Tadeusz Dworakowski, urzędnik Hotelu Bristol w Warszawie, spacerował w dniu 7. sierpnia r. b. ulicą Czerwonego Krzyża.

W tym samym czasie na ulicy znalazł się niejaki Zbigniew Grzeszczak w towarzystwie swej narzeczonej. Grzeszczak na chwilę oddalił się, pragnąc w pobliskiej budce nabyć papierosy. Dworakowski, będąc lekko podchmielony, doszedł do młodej niewiasty i zaczął ją zaczepiać w natrętny sposób.

Niewiasta z oburzeniem odparła niespodziewany atak ze strony nieznajomego. Po chwili nadszedł Grzeszczak i zorientowawszy się w sytuacji, zwrócił uwagę nietrzeźwemu przechodniowi na niewłaściwość takiego zachowania się na ulicy.

Dworakowski nie chciał ustąpić, uważając że wymówki tak „wysoko postawionemu" członkowi nie należą się, odpowiedział:

— Mogę się przedstawić, kim jestem!

Grzeszczak nie był ciekaw nazwiska człowieka, który już w inny sposób zaprezentował się dostatecznie, i wraz z narzeczoną opuścił miejsce najścia.

Ale nim uszli kilka kroków, ktoś z przypadkowych obserwatorów głośnym krzykiem — Łobuz ma nóż! — uprzedził Grzeszczaka, że nieznajomy nie ustąpił. Grzeszczak istotnie ujrzał w ręku Dworakowskiego błyszczące ostrze noża.

W tym samym czasie nadeszła siostra narzeczonej Grzeszczaka, Maria Nowakowska i wszyscy postanowili, nie reagując na bezczelne zachowanie Dworakowskiego, udać się do domu.

Tymczasem Dworakowski zniknął w bramie domu. Po kilku minutach wrócił. Wybiegł na środek jezdni. W prawej ręce trzymał rewolwer. W mgnieniu oka Dworakowski lufę jego wymierzył w stronę Grzeszczaka.

Padł strzał. Kula minęła Grzeszczaka, ale padła tak nieszczęśliwie, że trafiła Marię Nowakowską w serce. Nowakowska niezwłocznie wyzionęła ducha.

Dworakowski nie zadowolił się jedną ofiarą i ponownie wymierzył broń w Grzeszczaka. Ale i ten strzał chybił.

Przechodnie zatrzymali na miejscu sprawcę zbrodni.

Wszczęto śledztwo. Ustalono dzięki niemu wszystkie szczegóły tragicznego zajścia, a ponadto fakt ,że Dworakowski po wejściu do bramy udał się do znajomego kapitana, zamieszkującego w tym domu i zabrał mu rewolwer, będący narzędziem mordu.

Wczoraj Dworakowski stanął przed Sądem Okręgowym w Warszawie oskarżony o usiłowanie zabójstwa Grzeszczaka i nieostrożne spowodowanie śmierci Nowakowskiej.

Obronę Dworakowskiego wnosił adw. Miecz. Ettinger.



Tłumaczenie snów

P. Janeczka M. Mąż Pani nie będzie ładny, ale bardzo miły. Wydatek czeka Panią. Zdziwienie.

„Kuzynka". Przedsięwzięcia Pani będą na ogół odnosiły powodzenie. Pozna Pani wysokiego blondyna. Zabawa z dzieckiem. będzie

„Minerwa". Spędzi Pani miłe chwile w towarzystwie mężczyzny Sprzeczka domowa czeka Panią. Rozrywka będzie. Uniknie Pani niebezpieczeństwa .

Smutna marzycielka. Szatyn durzy się w Pani. Szatynka jest Pani życzliwa. Dowie się Pani ciekawych rzeczy o bliskiej osobie. Podróż będzie w przyszłym roku. Oba Pani sny wróżą to samo.

P. Robert Lis. Starsza blondynka jest Panu życzliwa. Proszę wystrzegać się oszustwa. Pieniądze otrzyma Pan. Szczęśliwa liczba: 400.

26, Kwiat Tuberozy. Rozrywka czeka Panią. Przyszłość zapowiada się bardzo różowo. Sprzeczka będzie z mężczyzną. Blondynka Panią obmawia .

„Zrozpaczona Ellda". Wyjdzie Pani za mąż najdalej w 1940 roku (prawdopodobnie wcześniej). Pani talizman: pierścień z czerwonym kamieniem. Na loterii grać nie radzę. O ojca posadzie sen Pani nic nie mówi.

Smutne oczy z. o. (?). Może Pani grać na loterii, na numer nieparzysty, zaczynający się jedynką. Niedomaganie będzie w domu. Wyjdzie Pani za mąż za swego chłopca.

Wielki proces polit. w Moskwie

z okazji aresztowania 7 Niemców

PARYŻ (PAT.) Korespondent moskiewski „Temps" pisze, iż aresztowano 7 obywateli niemieckich oraz szeregu innych cudzoziemców, posiadających obywatelstwo sowieckie, da rządowi sowieckie mu okazję do wytoczenia wielkiego procesu politycznego, w czasie którego poruszona zostanie sprawa działalności Gestapo na terenie Związku Sowieckiego.

„Le Matin" zaznacza, iż etykieta spisku cudzoziemców, jaką władze sowieckie chcą nadać tej nowej fali aresztowań, ma w istocie na celu zamaskowanie spisków ściśle wewnętrznych, jakich wiele władze moskiewskie wykrywają ostatnio na terytorium Z. S. R.R.

Dziennik pisze, iż G. P. U. wpadła w kwietniu 1936 r. na ślad tajnej organizacji antyrządowej w łonie partii, która — ku zdumieniu czynników sowieckich — przyjęła nazwę „opozycji narodowo-socjalistycznej".

By organizację tę skompromitować w oczach opinii, głosi się, iż posiada ona ścisły związek z zagranicznymi organizacjami faszystowskimi, i wmieszano do sprawy cudzoziemców-komunistów, przybyłych do Z. S. R. R.

Pod zarzutem dostarczenia tej organizacji pieniędzy, instrukcji i t. d. znajdują się następujące osoby: Hugo Eberlein, Willy Muntyenberg, aktorka niemiecka Karola Haegger, Kossak, Stein-Domski, Fereces, Strahler i Pastamakos.



Straszna masakra chłopska

7 młodych ludzi padło trupem

BIAŁOGRÓD. (PAT) — Z Zagrzebia donoszą, że tamtejszy sąd rozpatrywał sprawę o zajścia w miejscowości Kerestinec w dniu 14 kwietnia r. b., w czasie których tłum chłopów kroackich zmasakrował 7 młodych ludzi, członków organizacji narodowej „Czetnik".

Dwóch oskarżonych skazanych zostało na 6 miesięcy więzienia, 3-ch na 3 miesiące więzienia, 24 zaś uniewinniono.

Na małej wokandzie...

Odwrotnie

(A. E.) — Przez pana się nic nie targuje! — wymawiał pan Dancyg swemu wspólnikowi, Chilowi Pińskiemu. — Przez pana, bo pan jesteś uparty i wszystko pan robisz odwrotnie.

— Co znaczy odwrotnie?

— Na przykład z naszym sklepem. Ja mówiłem, że go trzeba wymalować na biało, to pan go na czarno pomalowałeś. Co to jest, psiakrew, cmentarz? To jest interes! No ale pan przecież musiałeś zrobić odwrotnie. Gdyby pan mógł, to byś pan cały świat przekręcał do góry z nogami.

— Wcale nie wiedziałem, że świat ma nogi.

— Pan ma zawsze dowcipów w głowie! Niech no pan lepiej powie, czy pan odebrał od Hojzenszpila te dwieście złotych, których mu pan zakredytowałeś odwrotnie do mej woli?

— Hozenszpil jeszcze nie zapłacił.

— A kiedy on zapłaci?

— On mówi, że nie wie, że nie jest prorokiem.

— No widzi pan! To są skutki, że pan się mnie nie słucha i że wszystko pan robi odwrotnie.

Ale nie mówmy o przeszłości. Mam pomysł, panie Piński, w jaki sposób postawić nasz interes na nogi.

— Chciałbym usłyszeć.

— Przede wszystkiem przyjąć chłopaka.

— Ja myślę, że lepiej dziewczynkę.

— Pan zawsze myślisz odwrotnie. Dziewczynkę do sklepu? Dziewczynkę pan możesz do domu wziąć. Do sklepu potrzeba chłopaka.

Po drugiem trzeba przemalować szyld.

— Ja uważam, że lepiej zamawiać nowego.

— A kto będzie płacił? Hrabia Potocki? Nowy szyld mu się zachciewa.

Po trzecie trzeba urządzić wystawy. Z lewej strony położymy torebki, z prawej rękawiczki...

— Nie — przerwał pan Piński. — Tak nie może być. Właśnie, że torebki powinni być z prawej, a nie rękawiczki. I w ogóle te wszystkie pańskie pomysły to trzeba jakoś — odwrotnie.

— Panie Piński! — syknął jadowicie pan Dancyg! — To dla mnie nic nowego! Pan przecież wszystko robi odwrotnie niż potrzeba!

— No to co pan chce?

— Co ja chcę? Drobnostkę. Ja chcę, żebyś mnie pan pocałował w brzuch.

— Dlaczego coś w brzuch?

— Bo wiem z góry, że pan to też zrobisz odwrotnie!

*

Obrażony pan Piński podał wspólnika do sądu.

Sąd uznał winę pana Dancyga za udowodnioną i skazał go na 20 złotych grzywny.



Te oczy nie powinny płakać

Każdy Niemiec musi codziennie złożyć pewną część swoich dochodów na pomoc zimową.

To jest nakaz, który wszedł w krew.

— Obowiązkiem jest moim nieść pomoc głodniejszemu ode mnie.

Gdy nie mogę dać pracy, dzielę się kromką mego chleba. Gdy ręce bezrobotnego zaciskają chleb, nie zacisną noża przeciw mnie...

Tak mi każe rozum czynić.

W Polsce zaś obywatel dzisiaj rzuci garść pieniędzy na wzniosły cel, a jutro strąci ze schodów, zamknie drzwi: dość tego dziadowania!

Bo u nas nie ma obowiązku miłości, jest tylko filantropia według chwilowego kaprysu.

— Niech Bóg opatrzy.

To też w Niemczech powstało ogromne dzieło społeczne pod hasłem: Nikt w naszej Ojczyźnie nie może cierpieć głodu, nie może chodzić w łachmanach. Każdy obywatel musi być odziany, najedzony, musi w cieple mieszkać, gdy jest pozbawiony największej radości, jaką jest praca.

W Polsce zaś tysiące rąk wyciągniętych po jałmużnę, gdyż pracy nie ma! Tysiąc łachmanów dygocących przy rynsztokach, pod murami, pod kościołami, gdzie mieszka prawda, sprawiedliwość i miłość.

A w suterenach, barakach, na ulicach, w sieniach domów tysiące głodnych i nagich dzieci, które sił nie mają, aby wymówić słowo: „chleba", a tylko ręce wynędzniałe wyciągają, a tylko oczami proszą: JEŚĆ!

Czy ktoś spojrzał w te oczy, pełne głuchych spojrzeń? Nikt nie śmie, bo nasze serca zadrżałyby od grozy.

Te oczy nie powinny płakać, ani skarżyć się, ani prosić, one powinny żądać i domagać się należnych praw do życia.

JAN WIKTOR





6 lat za zabójstwo

Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sprawie Zygmunta Wasilewskiego, oskarżonego o zabójstwo Stanisława Piaseckiego, który brał udział w pogoni za Wasilewskim, kiedy ten wraz ze swą narzeczoną Anną Gilówną uciekał do Warszawy.

Wasilewski został skazany na 6 lat więzienia. Ostrowskiego, który był oskarżony o podżeganie do zabójstwa ojca Gilówny, sąd uniewinnił z braku dostatecznych dowodów.

Tysiącom dzieci w Polsce grozi głód
Pomyślcie o tem i złóżcie ofiarę na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

JAN DULINSKI

Agentka c. 46



SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

STRESZCZENIE OSTATNIEGO ROZDZIAŁU:
Anna Morette agentka „Intelligence Service" rozkochała w sobie kapitana Heidenaua, sekretarza niemieckiego wywiadu i wydostawała od niego wiadomości, posiadające doniosłe znaczenie dla armii Sprzymierzonych. Gdy Anna Morette została zdemaskowana, wywabiła Heidenaua z mieszkania i wraz z nim ukryła się w lasku nad Sprewą chcąc tam schronić się przed pościgiem. Ale żandarmeria i tam ją wykryła.
Anna Morette rzuciła wówczas na ścigających ich żandarmów rurki z gazem trującym, które posiadała przy sobie i zaczęła wraz z Heidenauem uciekać. Bocznymi drogami dotarli do Neukeln, do mieszkania angielskiej agentki Anzelmy.
W chwili gdy Anna Morette skończyła koleżance opowiadać o przygodach poprzedniego dnia, zapukano do drzwi. Anzelma ukryła przybyłych i otworzyła drzwi. Na progu ukazał się żołnierz, który przyniósł bieliznę do prania.
Po chwilowej pogawędce z Anzelmą żołnierz zamierzał opuścić mieszkanie. W tej samej chwili zjawili się żandarmi, którzy poszukiwali zbiegłych szpiegów i zamierzali przeprowadzić rewizję w całym domu...

43.

„Śmierć gościła tu przed chwilą"...

Anzelma poczuła jak krew zastyga jej w żyłach. Należała jednak do tej kategorii ludzi, którzy potrafią szybko się opanować i tak doskonale maskować swe uczucia, że nawet najlepszy psycholog nie pozna co ich dręczy.

Zdała sobie natychmiast sprawę, że uratować ją mogą tylko otwarte drzwi i rozmowa z żołnierzem.

Żołnierz ujrzawszy żandarmów, niepomiernie się zdziwił. Widocznie i tutaj poszukuje się szpiegów. Również i Anzelma z udanym zaciekawieniem spoglądała na „panów żandarmów".

Ponieważ drzwi mieszkania Anzelmy były otwarte, a w nich stało dwoje ludzi i rozmawiało, przybyli przede wszystkim zwrócili się do nich:

— Czy znajduje się ktoś u pani w mieszkaniu?

— Kto powinien się tam znajdować? — Anzelma udawała naiwną.

— Ach pani Katarzyna jest wyjątkowo uczciwą kobietą — wtrącił żołnierz, wypinając się jak struna. — Ona pierze bieliznę dla wielu oficerów.

Żandarmi nie weszli do mieszkania. Wszystko wskazywało przecież na to, że w mieszkaniu nie ukrywały się podejrzane osoby i otwarte drzwi i żołnierz flirtujący z tęgawą kobietą.

Żandarmi minęli mieszkanie Anzelmy i zapukali do następnych drzwi. Szli od mieszkania do mieszkania i szukali szpiegów. Jakaś starsza kobieta doniosła im, że widziała, jak do tego domu weszła para podejrzanych żebraków.

Po dokonaniu rewizji w całym domu. żandarmi doszli do przekonania, że zaszła tu pomyłka.

Przez cały czas trwania rewizji Anzelma stała w otwartych drzwiach i rozmawiała z żołnierzem. A tematem ich rozmowy była właśnie przeprowadzana rewizja.

Gdy tylko żandarmi oddalili się, Anzelma pożegnała się z żołnierzem. Nie miała już do niego cierpliwości. Żołnierz pocałował ją w rękę i szybko zbiegł ze schodów.

Anzelma odetchnęła z ulgą. Wróciła do mieszkania, zamknęła drzwi na klucz i wyjrzała przez okno. Spostrzegła, że żandarmi i tajni agenci opuszczali dom. Otworzyła wówczas drzwi od alkowy i choć była przekonana, że nikt jej nie podsłuchuje, rzekła szeptem:

— Śmierć tu gościła, ale już odeszła...

Heidenau, który był blady jak kreda, i Anna Morette spojrzeli na nią zdziwieni, nie rozumiejąc o co jej idzie. Co ma oznaczać to powiedzenie, „śmierć tu gościła"? Czy Anzelma miała na myśli tego osobnika, który przyniósł bieliznę i opowiadał o obławach przeprowadzanych w Berlinie?...

— Osobnik ten uratował nas troje od pewnej śmierci... — smutnie uśmiechnęła się Anzelma, zapalając z powrotem naftową lampkę.

— Coooo? — zapytała zdziwiona Anna, nie mając pojęcia o dokonywanej w domu rewizji. Czy coś się stało?

— Żandarmi przeprowadzili rewizję w całym domu — odparła lakonicznie Anzelma.

Heidenau chwycił się za głowę. Ząb uderzał mu o ząb. Co?... Byli tu żandarmi? Czy to możliwe?

Anzelma opowiedziała im, jak otwarte drzwi i głupi żołnierz uratowali ich od śmierci.

To przekonało Annę, że sytuacja była nader poważna. Władze energicznie ich poszukują. Obławy przeprowadza się nawet w poszczególnych domach. Ich fotografie wiszą na murze i każdy obywatel, który posiada tylko bystre oko, pozna ich nawet w żebraczym stroju. Należało więc jak najszybciej stąd uciec.

— Co mam zrobić z Heidenauem? — pomyślała — w danej chwili nie przyniesie on mi już żadnych korzyści. Czy mam go zostawić i uciec sama?

Czuła jednak dla niego litość. Przecież mimo wszystko poświęcił się dla niej. Kocha ją do szaleństwa. Gdy go tu pozostawi, wpadnie w ręce władz i zostanie rozstrzelany jako szpieg. Jego tłumaczenie się niewiele mu pomoże. Nie, weźmie go ze sobą i wyrwie go ze szpon czyhającej na niego śmierci. Jeszcze może się okazać, że ten sam Heidenau zgodzi się pracować dla „Intelligence Service". Uczyni przecież wszystko, aby tylko móc przebywać z nią razem.

Po chwilowym milczeniu Anna Morette oświadczyła, że sytuacja jest nader niebezpieczna. Policja depcze im po piętach. Każdej chwili mogą wpaść w jej ręce. Żandarmi mogą zjawić się tu po raz drugi i powtórnie przeprowadzić rewizję. Z tego względu Anzelma powinna wyjść na miasto i nabyć dla nich inną odzież. Muszą opuścić to mieszkanie tak doskonale zamaskowani, aby nie obudzić podejrzenia ani jednego z setek agentów węszących po ulicach, jak głodne psy. Najlepiej byłoby, gdyby Heidenau mógł przebrać się za księdza, a ona za mniszkę. Czy Anzelma potrafi im dostarczyć w ciągu dnia odpowiednie stroje? Należy wziąć się do tego jak najszybciej, ponieważ każdej chwili znów mogą się zjawić nieproszeni goście.

Anzelma zamyśliła się przez chwilę. Tak może to zrobić. Zna pewną kobietę, która odkupuje od złodziejów różnego rodzaju kradzione przedmioty. Gdy nie będzie posiadała na składzie tego, co Anzelmie jest potrzebne, to wystara się dla niej o to. Kobieta ta mieszka w Stralau. Dlatego to wszystko będzie musiało nieco potrwać. Anzelma zamknie z zewnątrz drzwi na klucz, aby sąsiedzi przypuszczali, że nikogo nie ma w domu i pojedzie do Stralau. Przyniesie z sobą również wszelkiego rodzaju drobiazgi, jak włosy, brodę, perukę i t. p. przedmioty, aby ich odpowiednio ucharakteryzować.

Anzelma szybko się ubrała i wyszedłszy zamknęła za sobą drzwi na klucz. W tej samej chwili z sąsiednich drzwi wychyliła się głowa starszej kobiety.

— Dokąd to pani Katarzyno?

— Na rynek coś kupić... Będzie pani uważała na moje mieszkanie, tak? Od wybuchu wojny, okradziono już wiele mieszkań... Do widzenia, pani Henings.

Heidenau i Anna słyszeli tę rozmowę. Siedzieli więc w milczeniu, bojąc się zamienić z sobą nawet słowo. Ta pani Henings mogłaby przypadkiem usłyszeć, że ktoś znajduje się w mieszkaniu praczki. Przypuszczając, że to złodzieje, zaalarmowałaby cały dom.

Tylko od czasu do czasu szeptem zamieniali z sobą kilka słów. Nagle spojrzeli na siebie z przerażeniem i zadrżeli, gdyż wyraźnie usłyszeli zgrzyt klucza w zamku. Ktoś próbował otworzyć drzwi...

Dalszy ciąg jutro

W szponach gangsterów

STRESZCZENIE OSTATNIEGO ROZDZIAŁU
Po powrocie z pożegnalnego przyjęcia, wydanego przez doktora Grabę, Fred dowiedział się, że jednak służba w szpitalu, gdzie przebywa miss Nora, jest przekupiona. Do jednej z pielęgniarek przychodziła codziennie pośredniczka gangsterów.

Chodziło rzecz jasna o Jenny, która przychodziła nadal do pielęgniarki i komunikowała jej instrukcje dla miss Nory. Punktualnie o trzeciej przybył Fred do wyznaczonej restauracji.

— Co słychać? — zapytał swego młodego ucznia.

— Jesteśmy na tropie tej bandy gangsterów... Ta kobieta nadal zjawia się... Nabrałem przekonania, że jednak miał pan rację... Nie jest to chora, tylko pośredniczka gangsterów. Ta pielęgniarka jest przez nich przekupiona, stwierdziłem, że jej kochanek jest to biedny młody doktorek, musiała więc pieniądze otrzymać od gangsterów. Ubierała się ostatnio wykwintnie...

— Dobrze, pięknie — odrzekł Fred — wejdziemy do mieszkania, w chwili gdy ta niewiasta tam będzie i aresztujemy obie naraz...

— Czy mam zawiadomić policję, by przybyło kilku policjantów do pomocy?

— Nie, nie trzeba. Damy sobie radę...

Usiedli przy szybie w restauracji i spoglądali na ulicę. Minął kwadrans, drugi, a tajemnicza pośredniczka nie przychodziła.

— Skąd pan wie o tym, że nadejdzie właśnie o tej porze?

— Bo o godzinie szóstej panna Landon wraca dziś do pracy. Musi więc przybyć przed szóstą... O czwartej, o piątej...

— Więc może przyjść po piątej? — zapytał niespokojnie Fred.

— Oczywiście...

Fred był zatroskany. O godzinie piątej umówił się przy skwerku Wilsona z panną Nelly, siostrą doktorowej. Była to jego pierwsza randka z nią i pierwsza randka od szesnastu lat, gdy porzuciła go ukochana. Pierwsza randka z czarującym dziewczęciem, które go kocha.

Niespokojnie bębni palcem po stoliku.

Czwarta minęła. Ma jeszcze co najwyżej pół godziny. Ale nie wiadomo jak długo potrwa to aresztowanie, rewizja, czy gangsterka nie będzie stawiać oporu...

Ach, jaki to ciężki trud, być detektywem — pomyślał Fred pierwszy raz w życiu.

Minuta mijała za minutą. Kwadrans po czwartej, wpół do piątej, pięć po wpół do piątej.

Nie pójść na randkę, czy zrezygnować z aresztowania niebezpiecznej gangsterki? Gangsterkę może innym razem złowić, a miss Nelly na pewno obrazi się. Do tego pierwsza randka, pierwsza randka...

Nie, musi pójść. Podniósł się z miejsca i zwrócił się do swego pomocnika:

— Mam bardzo ważną konferencję... O piątej... Aresztujemy ją innym razem.

Zdziwiony detektyw odparł:

— Mister Fred, ale ona może nam zniknąć...

Fred spojrzał na zegarek: za piętnaście piąta. Nelly odejdzie.

— Wyjaśnię panu jutro — odparł i szybko wyszedł. Pierwszy raz w swej karierze detektywa Fred uchybił obowiązkowi.

Po raz pierwszy w swej karierze detektywa zaniedbał w tak karygodny sposób swe obowiązki. Jadąc autem na miejsce spotkania z Nelly czynił sobie wyrzuty: ale gdy tylko zobaczył młodą, ładną dziewczynę, gdy ujął ją pod ramię i poszedł z nią wzdłuż bulwaru — zapomniał nawet o wszystkim.

Nelly była młodą, rozmarzoną dziewczyną, zakochała się we Fredz e od pierwszego wejrzenia. Marzyła o tym, by się z detektywem bliżej poznać. Czytała nieraz w pismach opisy jego wyczynów bohaterskich — i to dodało mu uroku w jej oczach. Razu pewnego zwierzyła się ze swych uczuć siostrze, u której znalazła zupełne zrozumienie.

Wieczór spędził Fred w towarzystwie młodej, czarującej dziewczyny a gdy wrócił do domu sam jeden i położył się do łóżka, czuł, że rozpoczyna teraz życie.

Tymczasem miss Nora symulowała w szpitalu melancholię. Nie trudno jej z tym było: wiadomość o śmierci Graby, w którą uwieżyła, sprawiła jej tyle bólu, miała tyle wyrzutów sumienia — że leżała całymi dniami z na wpół zamkniętymi oczami i rozmyślała o swej przeszłości.

Życie nie przedstawia dla niej już żadnej wartości. Gotowa jest umrzeć — a jednak wykonywuje polecenia gangsterów, pragnie raz jeszcze być na wolności, a tam uczyni ze sobą, co zechce. Niech tylko wydostanie się stąd, niech ma wolność wyboru...

Jeden tylko sędzia Green bezustannie czuwał nad nią, czynił wciąż nowe wysiłki, by otoczyć ją tak silną strażą, ażeby uniemożliwić wszelką próbę ucieczki.

Dalszy ciąg jutro.

Katastrofalny upadek drobnego kupiectwa

Hurtownicy i pośrednicy gnębią handel detaliczny

W dniu 22 listopada b. r. minister Przemysłu i Handlu, Antoni Roman, dokona uroczystego otwarcia 8-go dorocznego Kiermaszu Kupieckiego w stolicy, zorganizowanego przez Centralny Związek Kupiectwa Detalicznego, przy współudziale najpoważniejszych przedstawicieli polskiego hurtu.

Impreza ta, posiadająca za sobą ustaloną kilkuletnią tradycję nabiera w roku bieżącym specjalnego znaczenia. Szczególnie, jeśli się zważy ostatnio wytworzoną sytuację na naszym rynku detalicznym.

Głośno w swoim czasie pod noszony na łamach prasy i wydawnictw fachowych nadmierny rozwój handlu detalicznego, okazał się w rezultacie fałszem, zwalczanym kategorycznie wymową cyfr.

Jeśli więc w roku 1928 posiadaliśmy w Polsce 465.955 przedsiębiorstw handlowych, to w ubiegłym roku 1935 mieliśmy ich już tylko 417.186. Siedmioletni zatem okres, w którym handel dźwigać się winien był wzwyż, zaznaczył się katastrofalnym spadkiem.

Jeśli spadek cyfr większych przedsiębiorstw handlowych jest duży, to spadek w przedsiębiorstwach typowo detalicznych, a więc kategorii III jest wprost katastrofalny. Z cyfry 221.789 przedsiębiorstw handlowych III kategorii, rejestrowanych w roku 1928, w roku 1935 pozostało zaledwie 102.355.

— Co się stało z tymi przedsiębiorstwami? — zapytujemy dyrektora biura Centralnego Związku Kupiectwa Detalicznego p. Wacława Pintarę. — Czy w ogóle zniknęły one z powierzchni życia?

— Tu się właśnie kryje cała tragedia dzisiejszego handlu — słyszymy odpowiedź. — Przedsiębiorstwa te zubożały, ale toczą dalej swoją nędzną wegetację, rządząc się najbardziej rozpaczliwymi środkami. W pierwszym więc rzędzie zmniejszyły swoją skalę handlową, następnie zmniejszyły albo zupełnie zredukowały zatrudniany dotychczas personel pomocniczy, wreszcie ograniczyły do minimum koszty handlowe i administracyjne.

— Że tak jest w istocie — mówi dalej p. Dyr. Pintara — poświadczyć znów mogą cyfry. Jeśli bowiem przedsiębiorstwa handlowe kategoryj 1, 2 i 3 wykazują tak przerażające zmniejszenie, to przedsiębiorstwa handlowe kategorii 4-ej, a więc wszelkiego rodzaju budki i sklepiczki wzrosły w sposób niespotykany. W roku 1928 było tych przedsiębiorstw 194.119, a w roku 1935 aż 290.056. Wymowa cyfr zatem aż nadto zrozumiała.

Ogólne zubożenie rzesz konsumentów wpływ ma tu niewątpliwie wielki. Ale nie wyłączny. Wielką rolę niszczycielską odgrywał tu dotychczasowy system zakupów hurtowych, oraz pośrednicy. Spekulacja na rynku, prowadzona przede wszystkim przez firmy anonimowe, rujnowała kupca tak ceną jak i jakością towaru. Kupował towar drogo, drogo go musiał kalkulować, a po tym okazywało się, że towar jest zły i nie znajduje nabywców. Z tym właśnie systemem postanowił związek walczyć usilnie, a wielką pomoc w tej walce spodziewa się znaleźć w organizowanych Kiermaszach.

Jeśli na uczciwej platformie zejdzie się uczciwy kupiec-nabywca z uczciwym kupcem-sprzedawcą, to gwarantując uczciwy interes pozwolą uczciwie zaopatrzyć konsumenta.

Współudział p. Ministra Przemysłu i Handlu gwarantu je poczynaniom tym całkowite powodzenie.

Syn Trockiego procesuje się

PARYŻ (PAT.) Syn Trockiego, Siedow zgłosił powództwo cywilne u sędziego śledczego, prowadzącego śledztwo w sprawie kradzieży dokumentów na szkodę prof. Posthumus.

Siedow napisał do swego ojca, przebywającego w Norwegii ,aby mu natychmiast przesłał dokumenty, niezbędne dla powództwa.

Skandaliczne nadużycia na szkodę P. K. P.

Straty Skarbu Państwa wynoszą 3 miliony zł.

Minister Sprawiedliwości, Grabowski, który na ostatnim zjeździe prawników polskich w Katowicach, zapowiedział ostrą walkę z korupcją, zainteresował się osobiście olbrzymią aferą na szkodę Skarbu Państwa, która będzie niebawem przedmiotem procesu sądowego w Warszawie.

Decyzją Ministra Sprawiedliwości delegowany zostanie specjalnie dla wnoszenia oskarżenia publicznego w sprawie afery Polsko - Belgijskiego Towarzystwa Impregnacji Drzewa, wiceprokurator apelacyjny Olgierd Misuna, przydzielony ostatnio do nadzoru prokuratorskiego w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Wczoraj ustalono termin rozprawy na dzień 15 stycznia, przeciwko 19 oskarżonym w tym procesie z dyr. Jakobinim na czele. wydanym ostatnio przez Francję sądom polskim i odstawionym do Warszawy.

W toku trwającego od przeszło dwóch lat śledztwa, prowadzonego przez sędziego dla spraw wyjątkowego znaczenia, Demanta, sprawa przeciwko kilku oskarżonym uległa umorzeniu na podstawie amnestii.

Doręczony przed kilku dniami akt oskarżenia obejmuje przeszło 100 stron pisma maszynowego i zawiera opis skandalicznych nadużyć uprawnionych na szkodę P.K.P. przez okres 4—5 lat.

Proces ten zwrócił uwagę naczelnych władz wymiaru sprawiedliwości, nie tylko z uwagi na sięgające 3.000.000 zł. nadużycia na szkodę kolej nictwa, ale i także ze względu na specyficzny charakter malwersacji, polegających na farbowaniu podkładów bezwartościowymi płynami, co mogło w konsekwencji spowodować katastrofy kolejowe.

Akta procesu Jakobiniego i tow. wpłyną w przyszłym tygodniu do wydziału 8-go karnego Sądu Okręgowego, po czym ustalony będzie skład kompletu sądzącego, któremu przewodniczyć będzie osobiście wiceprezes wydziału, sędzia Posemkiewicz.

Otruli umysłowo chorą

Trucicielska para kochanków przed sądem

W Winnogórze, w powiecie wrzesińskim zamieszkiwał od dłuższego czasu Kazimierz Marciniak z żoną Władysławą, która wskutek stale pogarszającej się choroby umysłowej nie mogła spełniać swych obowiązków domowych. 40-letni Marciniak zaangażował jako gospodynię znaną w okolicy ze swej nieprzeciętnej urody dwudziestoparoletnią Schwabichównę.

Pomiędzy chlebodawcą i młodą gosposią nawiązane zostały z czasem bliższe stosunki. Na przeszkodzie pożycia tej pary stała jednak umysłowo chora Marciniakowa.

Postanowiono ją wówczas usunąć. Podano jej większą ilość środka nasennego zapisanego przez lekarza. Chora mimo skonsumowania obfitej dawki nasennego środka, utrzymała się przy życiu. W umyśle młodej kobiety powstał wówczas szatański plan zaaplikowania jej innej trucizny. Schwabichówna postarała się o jakąś trującą roślinę. której napój przyprawił Marciniakową w utratę życia.

Po dość niespodziewanej śmierci starej kobiety poczęły krążyć w mieście najróżniejsze wersje, co do przyczyny zgonu. Sprawą zainteresowała się policja i władze sądowe, które nakazały przeprowadzenie sekcji zwłok.

Pogłoski okazały się prawdziwe. Komisja sądowo - lekarska stwierdziła otrucie. Na tej podstawie aresztowano Marciniaka i Schwabichównę, z którą zawarł on w międzyczasie związek małżeński.

Po ukończonych dochodzeniach prokurator wystosował akt oskarżenia i trucicielska para stanie w dniu 16 bm. na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym w Poznaniu. Sensacyjna sprawa budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Potworna zbrodnia o papierosa

Zabił narzeczoną i usiłował odebrać sobie życie

Wieś Michałkowice była nocy ubiegłej terenem krwawego dramatu miłosnego.

Wiktor Rzychoń, człowiek słabego charakteru, który często zaglądał do kieliszka, zalecał się do Jadwigi Niezborek. Panna Niezborek zgodziła się zostać jego żoną, ale pod jednym warunkiem: że nie będzie pił, ani nie będzie palił papierosów.

Wiktor Rzychoń solennie jej przyrzekł wyzbyć się swych nałogów. Niepalenie papierosów sprawiało mu wielką trudność i kilkakrotnie prosił już narzeczoną, aby pozwoliła mu cofnąć dane słowo. Panna Niezborek jednak uparcie obstawała przy swoim i nie ustępowała.

Nocy ubiegłej Wiktor Rzychoń znów przybył do narzeczonej i znów poprosił, aby pozwoliła mu palić papierosy. Gdy ta nie chciała na to zezwolić, między narzeczonymi doszło do gwałtownej wymiany zdań.

W pewnej chwili wzburzony Wiktor Rzychoń wydobył rewolwer i pociągnął za cyngiel. Padł strzał. W tej samej chwili rozległ się przeraźliwy krzyk i Jadwiga Niezborkówna zwaliła się na podłogę brocząc krwią.

Wiktor Rzychoń przeraził się swego zbrodniczego czynu, wybiegł z mieszkania, rzucił narzędzie zbrodni w śmietnik i uciekł w pole.

Po kilku godzinach zjawił się na posterunku policji w Michałkowicach jakiś broczący krwią mężczyzna i prosił, aby go aresztowano, ponieważ zabił narzeczoną.

Przybyłego zatrzymano w areszcie i wszczęto natychmiast śledztwo. Jak się okazało, dziwnym petentem był Wiktor Rzychoń. Po strzeleniu do narzeczonej udał się do knajpy, upił się, a następnie chciał odebrać sobie życie. W tym celu przebił się nożem. Rany były jednak lekkie.

Niezborkównę. która w godzinę po strzałach wyzionęła ducha, przewieziono do kostnicy cmentarnej w Michałkowicach, zabójcę zaś przewieziono do aresztu policyjnego w Siemianowicach.

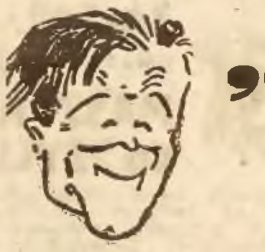
Straszny wypadek podczas ćwiczeń

BUDAPESZT. (PAT) — Donoszą z miejscowości Tolna, że w czasie ćwiczeń uczniów szkoły wojskowej nastąpiło zetknięcie kabla telefonicznego z kablem o wysokim napięciu.

Spośród trzech artylerzystów, uczniów szkoły ciągnących kabel, dwóch zostało zabitych, jeden zaś ciężko ranny.

Automatyczna stacja radiowa

RIO DE JANEIRO. (PAT) Rząd federalny zainstalował nową automatyczną stację radiową, tak radiotelegraficzną, jak i radiotelefoniczną w Porto Alegre.

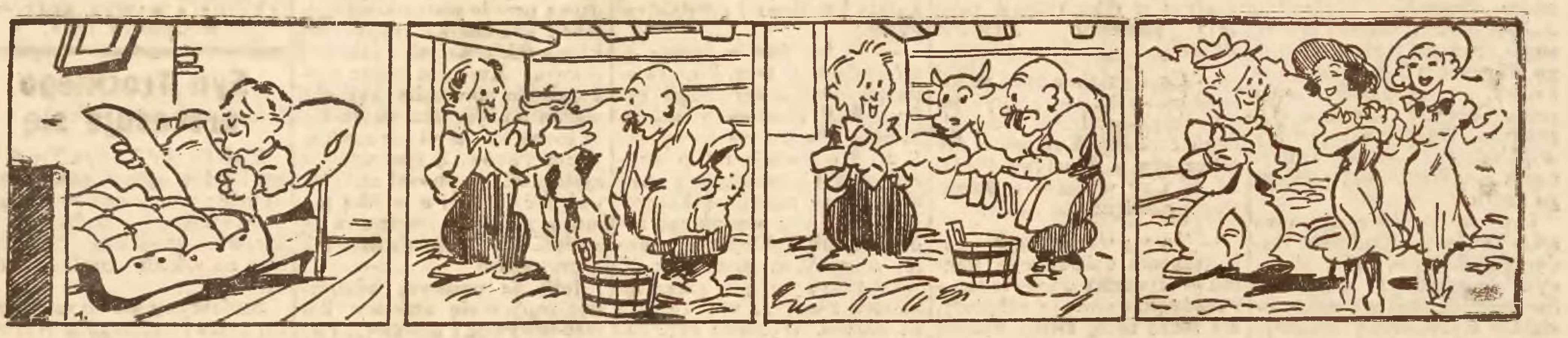


„Przygody Dodka”

Niedzielny film rysunkowy p. t.

„STRASZNY SEN DODKA”



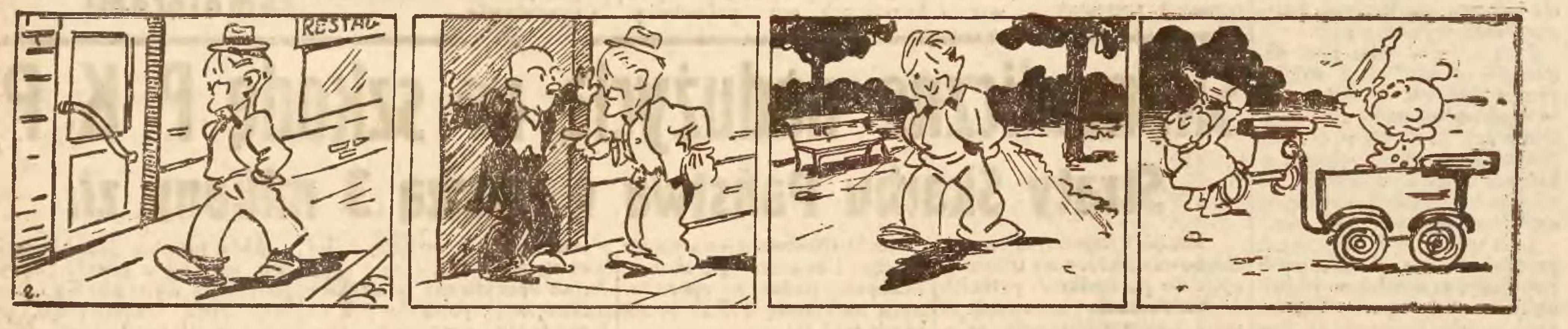


Przed snem Dodek ma zwyczaj przeczytać gazetkę.
Tego wieczora tyle się naczytał o tym, że będą z mleka robili wełnę, iż przyśnił mu sie dziwny sen...

— Potrzebny mi nowy garniturek — zdecydował. I udał się natychmiast do mleczarza.
— Poproszę o ładne ubranko ze świeżego mleka. Tylko bez szwindlu! Żeby wody nie było!

— Służę szanownemu panu! Garniturek świeżutki! Dopiero co wydojony. Pan szanowny może skosztować.
— A przymierzyć można?
— Kto to teraz mierzy? Teraz się kosztuje.

— W nowiutkim garniturze będę miał powodzenie — pomyślał sobie Dodek. I zrównał się z dwiema pannami
— Zmykaj dzieciaku! — oburzyły się panny. — Mlekiem go jeszcze czuć i już się do kobiet zabiera.

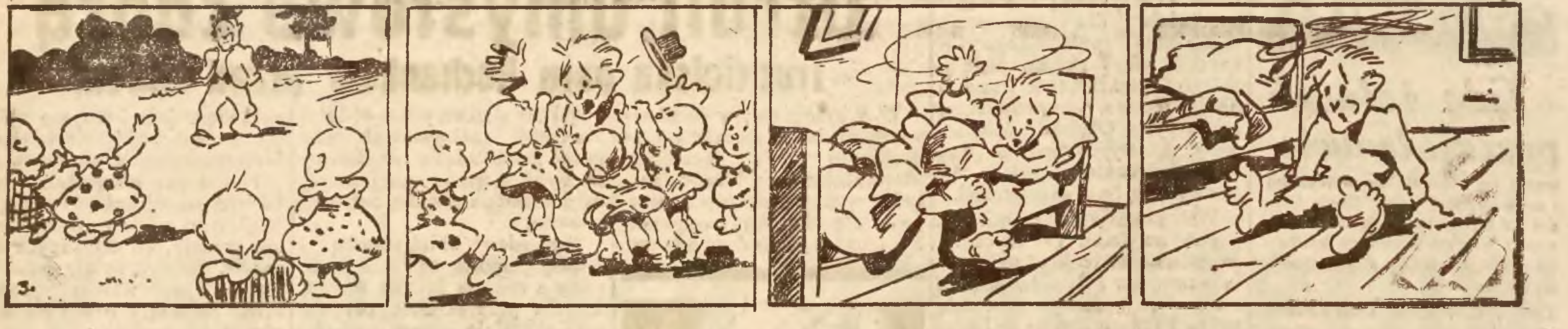


Speszony odkoszem Dodek postanowił wstąpić do knajpy, żeby się pocieszyć i oblać nowy garnitur.
Ale, gdy tylko wszedł na salę...

...kelner przyjrzał mu się, obwąchał i oświadczył:
— Pan wybaczy, ale goście trunkowe zapachu mleka nie zniosą. Wpuścić pana nie mogę, bo w naszym lokalu mleka nie było i nie będzie.

— Żadnego zrozumienia dla nowego wynalazku! — westchnął strapiony Dodek i poszedł do ogrodu, żeby się pokazać dzieciom.
— Te słodkie stworzenia na pewno przywitają mnie radośnie.

Ale niemowlęta zgromadzone w ogrodzie były akurat nie w humorze. W butelkach bowiem zabrakło mleka, a nianki zagadały się i nie słyszały wrzasków.



Na widok Dodka w oczach niemowląt zabłysły iskierki gniewu:
— To ten przez którego mleka nie mamy! — krzyknęły chórem. — Przez takich elegantów grozi nam śmierć

Wzburzona gromada niemowląt opuściła wózki i, jak jeden mąż, rzuciła się na Dodka!
— Precz z nim! — padały okrzyki. — Oddaj mleko! My chcemy jeść!

— Oddam, oddam! Puszczajcie! — ryknął przerażony Dodek i... z trzaskiem spadł z łóżka na podłogę.
Przetarł oczy i odetchnął z ulgą.

— Chwalić Boga, że to był tylko sen... Nie! Garnituru z mleka nie kupię! To żaden interes... O! Żeby z wódki zaczęli garderobę robić, to co innego! Będę stałym odbiorcą.

Wiadomości sportowe

Józef Noji najlepszym lekkoatletą Polski

Na posiedzeniu Zarządu Polskiego Związku Lekkoatletycznego uchwalono przyznać nagrodę za najlepszy wynik lekkoatletyczny w roku bieżącym Józefowi Noji. Przy przyznaniu nagrody brano pod uwagę zwycięstwo Noji nad Finem Iso-Hollo, poprawienie rekordu Polski Kusocińskiego na 5.000 metrów, oraz niezwykłą wytrwałość podczas treningu i ambicję w walkach.

W poprzednich latach nagrodę tę zdobyli następujący zawodnicy:

W r. 1932 — Janusz Kusociński,
w r. 1933 — Stanisława Walasiewiczówna,
w r. 1934 — Jadwiga Wajsówna,
w r. 1935 — Kazimierz Kucharski,
w r. 1936 — Józef Noji.

×

Na tym samym posiedzeniu przyznano nagrodę dla najlepszego klubu lekkoatletycznego Warszawiance za jej sukces w tegorocznych mistrzostwach lekkoatletycznych Polski.

Perry zawodowcem

NOWY JORK. Jak już wiadomo, najlepszy tenisista Anglii i świata, Fred Perry, przeszedł na zawodowstwo.

Uległ on w końcu kuszącym propozycjom amerykańskich menagerów. Podpisał kontrakt z grupą Tildena i w styczniu razem z Vinesem rozpocznie tournee po Ameryce, przy tym po raz pierwszy jako zawodowiec wystąpi w Nowym Jorku w hali Madison Square Garden. Perry otrzymywać będzie procentowy udział od sprzedanych kart wstępu na swoje występy, co uczyni przypuszczalnie około 100.000 dolarów rocznie. Start Perry'ego, jako zawodowca, wyznaczony został na 6-go stycznia. Razem z nim grać będą: Tilden, Lott i Stoefen.

Niewidomy zdobywca odzn. sport.

W tych dniach niewidomy lekkoatleta niemiecki, Schmidt, zdobył w Magdeburgu państwową odznakę sportową.

W czasie biegu na 100 m. (na odznakę) niewidomy zawodnik biegł za zawodnikiem widzącym, który miał przytwierdzone do nogi dzwonki. Dzwonki te dźwiękiem swym orientowały niewidomego co do kierunku biegu. Na dystansie tym Schmidt uzyskał 13,4 sek.

Inne wyniki niewidomego zawodnika na odznakę są następujące:

300 m. pływanie — 8:36 sek. (obow. minimum 9 min.). W tej konkurencji Schmidt również posuwał się za zawodnikiem, który trzymał w ręce kij bambusowy z dzwonkami.

Kula — 845 cm.

Skok w dal — 476 cm.

Wreszcie niewidomy zawodnik przebył na rowerze 10.000 m. w czasie 48,54 sek. (obow. minim. 50 m.). Bieg ten odbył się po jezdni ruchliwych ulic. Niewidomy zawodnik miał obok siebie z dwóch stron kolegów kolarzy widzących, którzy udzielali mu wskazówek kierunkowych.

Z całego świata

BERLIN. Niemiecki Związek Narciarski zaangażował dla swoich klubów na sezon nadchodzący dwóch trenerów norweskich — Karlsena i Andresena.

TOKIO. Na pożegnalnych zawodach w Tokio startowały dwie olimpijki japońskie w pływaniu, Maehata i Kojima. Obie te zawodniczki startowały po raz ostatni, zamierzając wycofać się z czynnego życia zawodniczego.

W ostatnich tych zawodach Maehata wygrała bieg na 100 m. — 1:29,1 sek. i na 200 m. — 3:17 sek. — stylem klasycznym.

Kojima zajęła pierwsze miejsce na 100 m. stylem dowolnym, ustanawiając wynikiem 1:12,3 nowy rekord krajowy.

BERLIN. W półfinałowym meczu turnieju o puchar króla szwedzkiego w tenisie walczyć będą Niemcy—Dania w Kopenhadze w dn. 27—29 b. m.

PARYŻ. Notujemy terminy ważniejszych imprez tenisowych, w r. 1937:

17—30 maja w Paryżu mistrzostwa Francji.

17—30 maja — Międzynarodowe Mistrzostwa Niemiec w Hamburgu.

21 czerwca do 3 lipca — Wielki Turniej Tenisowy w Wimbledon.

10—12 lipca finał strefy europej[skiej]

17—20 lipca — międzynarodowy fi[n]ał o puchar Davisa.

WIEDEŃ. Austriacki Związek Tenisowy opublikował listę najlepszych swoich tenisistów za r. 1936. Lista panów przedstawia się następująco:

1) Baworowski, 2) Metaxa, 3) Matejka, 4) Redl, 5) Decker.

Lista pań: 1) Kraus, 2) Wolf, 3) Herbst, 4) Walter, 5) Szepessy.

Gdzie odbędą się mistrz[ostwa] lekkoatletyczne Polski w roku 1937?

Zarząd PZLA ustalił, że w roku przyszłym mistrzostwa lekkoatletyczne Polski odbędą się w konkurencjach męskich — na Śląsku, w konkurencjach kobiecych — na Pomorzu, maraton, dziesięciobój i sztafety w Łodzi, chód na 50 klm. — w Białymstoku, pięciobój kobiecy i sztafety kobiece — w Lublinie, bieg na przełaj męski — we Lwowie, bieg na przełaj kobiecy — w Krakowie.

KRONIKA KRAKOWA

Nowy proces o zajścia krakowskie

Jako ostatnią rozprawę w listopadowej kadencji sądu przysięgłych rozpatrywano wczoraj sprawę Zelmana Młynarskiego.

Podczas krwawych zajść w Krakowie Młynarski w dniu 23 marca br. publicznie wzniósł wywrotowy okrzyk. Dalej akt oskarżenia zarzuca Młynarskiemu, że publicznie nawoływał ludność do obrzucania kamieniami funkcjonariuszów państwowych, wkońcu Młynarski oskarżony jest o rzucanie kamieniami na posterunkowych PP. i znieważenie władz polskich oraz wojewody krakowskiego.

Rozprawa rozpisana jest na dwa dni. Rozprawie przewodniczy s. o. dr. Zalipski, oskarża prok. dr. Szypuła.

Połączenie gminy żyd. w Krakowie z podgórską

Zarządzeniem Ministra W. R. i O. P., nastąpiło połączenie gminy żydowskiej krakowskiej z podgórską. Połączenie to usuwa anormalny stan, jedyny w Polsce, że w jednym mieście istniały dwie gmny żydowskie. Gmina żydowska w Podgórzu została dnia 10 stycznia 1933 roku rozwiązana przez województwo krakowskie a komisarzem dla tej gminy, który do dziś dnia pełni obowiązki, ustanowiony został prezes gminy żydowskiej dr. Rafał Landau. Do gminy wyznaniowej w Krakowie przyłączona obecnie będzie ludność żydowska z Podgórza, Skawiny, Bor ku Fałęckiego i całego szeregu wsi, należących do powiatu wielickiego i myślenickiego. Liczba żydów w Krakowie i przyłączonych gminach wynosić będzie z górą 60.000 głów.

Prawa emerytalne pracowników umysłowych

Ogłoszone zostało orzeczenie Najwyższego Trybunało Administracyjnego, dotyczące praw pracowników umysłowych do otrzymania emerytury. Ponieważ ustawa o ubezpieczeniu pracowników umysłowych przewiduje ograniczenia przy wypłacie rent, polegające na przyznawaniu ich tylko osobom nie posiadającym środków utrzymania, wynikały wątpliwości, czy dotyczy to dochodu, czy też wogóle posiadania zasobów pieniężnych.

Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł, że miarodajnym jest tu nietylko dochód ale i posiadane kapitały. O ile ten kapitał przynosi odsetki mniejsze nawet od normalnie wypłacanych rent, posiadanie go uważane jest za posiadanie środków utrzymania w rozumieniu ustawy.

BLASKI I CIENIE DNIA...

Gorące serca — zwalczą mróz!

Słowa te, bijące z wielkich afiszów porozlepianych w wielu miastach, budzą osobliwe reminiscencje.

Jakżeż wielką tragedią stanowi dla wielu bezrobotnych rodzin nadejście zimy! Jakoś się „przebiduje" i lato i jesień i wiosnę — bo to zimno nie dokucza i pożywienie gdzieś się wydobędzie.

Ale nadejście białej zimy przedstawia się dla tych biedaków jak najczarniejsze nieszczęście.

Jest zimno. Mróz ogarnia wszystkich. O wiele silniej musi on ogarnąć tych, którzy nie odżywiając się, nie posiadają koniecznej ilości ciepła wewnętrznego.

I dlatego dziwnie, niezwykle dziwnie działają słowa: „Gorące serca — zwalczą mróz!".

Akcja podjęta pod tym hasłem obecnie przez władze państwowe i organizacje społeczne spotkała się z gorącym przyjęciem przez wszystkich.

Akcja ta to jednak nie apel do szkatuły ludzi majętnych, ale to gorące wołanie nieszczęśliwych, nędznych istot do serc miłosiernych.

I aby apel ten nie minął bez echa, by głos głodnych rodzin i dzieci nie został pominięty — potrzebne jest odpowiednie nastawienie całego społeczeństwa.

Akcja pomocy zimowej stać się musi akcją powszechną. I nie może być wzorowana na niemieckim, przy musowym wzorze „Eintopfgericht" — ale musi samoistnie objąć wielkie rzesze wszystkich tych, którym los pozwolił korzystać swobodnie i dostatnie z życia. *em-el.*

Oszust wyłudzał obligacje pożyczek państwowych

Dawid Richter, lat 61, znany oszust, bez miejsca zamieszkania został wczoraj zatrzymany przez policję za podstępne wyłudzenie w dniu 7. I. 1936 r. obligacji pożyczki inwestycyjnej na 200 zł., oraz obligacji Pożyczki Narodowej na 100 zł. od Stanisława Setkowicza, zamieszkałego przy ul. Rakowickiej 25.

Wielka kradzież przy ul. Józefitów

Nie wykryci narazie sprawcy dostali się wczoraj w nocy przez nową budowę na dach domu przy ul. Józefitów 10, a następnie po wyrwaniu okienka na strych tegoż domu, skąd skradli bieliznę wartości około 1000 zł. na szkodę Arnolda Goldhappera tam zamieszkałego i jego służącej Franciszki Kulka.

SPROSTOWANIE

Przed tygodniem podaliśmy za „Naprzodem" bezprzykładne w swej grozie szczegóły strajku w fabryce Ratza przy ul. Czarnowiejskiej. Prócz tego umieściliśmy jednocześnie szczegóły podane nam przez delegację rodzin strajkujących.

W związku z tym otrzymaliśmy od adwokata pp. Ratzów następujące sprostowanie, które musimy zamieścić ze względów ustawowych.

„Nieprawdą jest jakoby w firmie Ratz istniały pensje głodowe, natomiast prawdą jest, że na 18 urzedników firmy, 4 urzędników pobiera płace ponad 500 zł., 5-ciu ponad 300 zł., zaś reszta przeciętnie około 200 zł.".

„Nie prawdą jest jakoby wydalono urzędnika z tego powodu, że jest nie sympatyczny synowi właściciela".

„Nie prawdą jest jakoby na protest urzędników odpowiedzieli pp. Ratzowie ordynarnymi wyzwiskami i obelgami, które nie nadają się do opublikowania".

„Nie prawdą jest, że syn właściciela wszedł do lokalu biurowego i w celach prowokacyj uderzył 3-ch strajkujących po twarzy, po czym sięgnął po rewolwer i obrzucił pracowników stekiem wyzwisk, chcąc w ten sposób zastraszyć strajkujących pracowników".

"Oczywiście zmyślone i nie prawdziwe są twierdzenia, że p. Ratzowie biją urzędniczki po twarzy, tak, że musi się do pobitych urzędniczek wzywać pomocy lekarzy".

„Twierdzenia jakoby właściciel fabryki polecił przez wynajętych chłopców wyrzucić przez płot magazyniera fabrycznego jest wyssane z palca, prawdą natomiast jest, że część pracowników, uznając, że stanowisko strajkujących jest nieuzasadnione i nieobywatelskie, sama opuściła strajkujących".

„Wszelkie inne twierdzenia artykułu są bądź oczywiście prawdziwe, bądź celowo fałszywie przedstawione".

Również wczorajszy „Naprzód" zamieścił sprostowanie, przyczem zaznaczył, że *„sprostowanie umieszczamy ze względów ustawowych, niemniej jednak postawione zarzuty podtrzymujemy".*

Delegacja policji i żandarmerii węgierskiej rewizytuje generała Kordian-Zamorskiego

Dziś przybywa do Krakowa pociągiem warszawskim delegacja policji i żandarmerii węgierskiej.

Przewodniczącym delegacji jest radca ministeralny dr. Szemerjay-Kowacz Denes, który jest szefem wydziału bezpieczeństwa w ministerstwie spraw wewnętrznych. Następnie w skład delegacji wchodzą płk. żandarmerii Szütsy Imre, który jest naczelnikiem wydziału żandarmerii, major żandarmerii Olchvary-Milvius Attila oraz radca policji dr. Sombor-Schweinitzer Josef. Gościom towarzyszył główny komendant PP. gen. Kordian Zamorski wraz z inspektorem Płotnickim. Na dworcu kolejowym nastąpi powitanie przez komendanta wojew. w Krakowie insp. Grabowskiego, zastępcy kom. woj. podinsp. Baumana, komendanta miasta nadkom. Drożańskiego, oficerów policji oraz kompanię honorową P. P. Program pobytu delegacji w Krakowie przewiduje m. in. złożenie hołdu w krypcie św. Leonarda Pierwszemu Marszałkowi Polski oraz królowi Stefanowi Batoremu. Wieczorem delegacja opuści Kraków.

Aresztowanie sprawcy napadu przy ul. Mazowieckiej

W dniu wczorajszym donosiliśmy o tajemniczym napadzie przy ul. Mazowieckiej. Tło tego napadu jest następujące: Bober Jan, lat 36, robotnik ziemny, zamieszkały przy ul. Murowanej 2 wszczął na ul. Mazowieckiej sprzeczkę na tle porachunków osobistych z Władysławem Małkiem, nadzorcą robót ziemnych, zamieszkałego w Bronowicach Wielkich i zadał mu dwa pchnięcia nożem w szyję i lewe przedramię. Pogotowie ratunkowe odwiozło rannego w stanie groźnym do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Bobka zatrzymali bezpośrednio po czynie patrolujący policjanci.

Pomoc zimowa dla bezrobotnych

Wdniu 9 listopada br. odbyło się na Ratuszu, pod przewodnictwem radnej p. Marii Kostrzewskiej, posiedzenie Sekcji Pomocy Dzieciom przy Obywatelskm Komitecie Pomocy Zimowej Bezrobotnym, w którym wzięli udział przedstawiciele instytucyj oraz organizacyj w zakresie opieki nad dzieckiem.

Obecni jednogłośnie podnieśli wielkie potrzeby wśród dzieci tak odnośnie dożywiania jak i pomocy dożywiania.

Sekcja z funduszów, jakie ma do dyspozycji uruchomiła już dożywianie dzieci w szkołach powszechnych, w dniach najbliższych rozpocznie się rozdawnictwo mleka przez poradnie. Na posiedzeniu tym postanowiono zwrócić się do władz Komitetu Wojewódzkiego oraz Funduszu Pracy z prośbą o wydatną subwencję.

W końcu ukonstytuował się Wydział Wykonawczy.

Listopad
15
Niedziela
Leopolda

Z teatru Miejskiego

Dziś: Popołudniu „Papa".
Wieczorem: „Papa".

CO GRAJĄ W KINACH?
ADRIA: „W blasku słońca".
APOLLO: Pod dwiema flagami
ATLANTIC: „Kaprys pięknej pani"
BAGATELA: „Tygrys Pacyfiku".
oraz rewia pt. „Nie smućmy się, nie martwmy się".
MUZEUM: „Tarzan nieustraszony", oraz dodatki.
PROMIEŃ: „Anthony Advers".
SZTUKA: Toni z Wiednia.
STELLA: „Pieśń miłości".
ŚWIT: „Jej wysokość tańczy walca"
UCIECHA: „Wierna rzeka".
WANDA: „Pan z milionami".
ZORZA: „Córka gen. Pankratowa"
DOM ŻOŁNIERZA: „Pieśń zdobywa świat"

PROGRAM RADJOWY

Godz. 8.18 Muzyka z płyt; 8.25 Pogadanka rolnicza; 8.40 Muzyka z płyt; 10.30 Płyty; Około godz. 13 Pogadanka teatralna; 16.00 Koncert reklamowy; 19.15 Program na dzień następny; 19.20 Koncert solistów; 20.35 Lokalne wiadomości sportowe.

DZIENNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Złotym Słoniem, Grodzka 22, pod Jagiełłą, pl. Matejki 3, Nowowiejska, Wybickiego 1, pod 3-ma Gwiazdami, Rakowicka 21, Sternbacha Dietla 36.

Podgórze: Pod Orłem, pl. Zgody 18.

Nocny i dzienny dyżur aptek:

Apteka pod Złotym Tygrysem, Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem, Kościuszki 18, pod Temidą, Długa 66, pod Barankiem, Mikołajska 4, Apteka Niebieska, Starowiślna 77.

Podgórze: pod Hygeą, ul. Kalwaryjska 27.

Ze sportu

PIŁKA NOŻNA W KRAKOWIE

Godz. 11 boisko Cracovii:
Kraków — Liga s. p. Gruszka

KLASA A

Godz. 10 boisko Olszy:
Olsza — Wawel s. p. Mitusiński.
Godz. 11.30 boisko Wisły:
Wisła Ib — Krowodrza
s. p. mgr. Kopta.
Godz. 14.00 boisko Garbarni:
Garbarnia Ib — Unia
s. p. Scherer.
Godz. 14.00 boisko Fabloku:
Fablok — Zwierzyniecki
s. p. Seidner II.
Godz. 14.00 boisko Grzegórzeckiego:
Grzegórzecki — Podgórze
s. p. Sławikowski.

KLASA B

Godz. 9 boisko Garbarni:
Kabel — Nowowiejski
s. p. Polanecki.
Godz. 9.30 boisko Juvenii:
Sparta — Czarni
s. p. Immerglück.
Godz. 10 boisko Wawelu:
Legia — Jutrzenka
s. p. Schneider III.
Godz. 11.30 boisko Dąbskiego:
Dąbski — Rakowiczanka
s. p. Grüner.

Wanda Parylewiczowa zachorowała w więzieniu

Według otrzymanych informacyj, śledztwo w sprawie afery Parylewiczowej zostało przeprowadzone dopiero w połowie. Do niedawno prasa podawało często interesujące szczegóły z przebiegu dochodzeń w tej aferze. Obecnie informacje te stały się bardzo skąpe, co zwróciło uwagę opinii publicznej.

Poza tym niektóre dzienniki poza krakowskie zanotowały pogłoski o chorobie Parylewiczowej, którym to pogłoskom ze strony miarodajnej nie zaprzeczono.

Jeszcze o Osiedlu Robotniczym

W związku z tym, co pisaliśmy o Osiedlach Robotniczych, donosimy, iż nastąpiło polepszenie warunków tamtejszych, gdyż Elektrownia Miejska oświetliła ostatnio 29 lampami Osiedle robotnicze, przy ul. Czarodziejskiej. Założono również 7 lamp w ulicy Wrocławskiej Bocznej.

Fakt ten należy przyjąć z zadowoleniem. Należy oczekiwać ze strony miasta dalszych kroków w kierunku unormowania stosunków w tejże dzielnicy.

Ludwik Solski jako ks. Piotr Skarga w audycji radiowej

W związku z uroczystościami ku czci Ks. Skargi, jakie miały miejsce w bieżącym roku — Polskie Radio nadaje szereg audycji poświęconych wielkiemu kaznodziei. Radiosłuchacze pamiętają może jeszcze niedawne na wiosnę słuchowisko Miłaszewskiego pt. „Pokłon za zwycięstwo" oraz transmisję uroczystości warszawskich, poświęconych ks. Skardze. Zakończeniem tych audycji w radio będzie fragment „Kazań Sejmowych" w wykonaniu nestora aktorstwa polskiego Ludwka Solskiego. Audycję tę, utrwaloną na płytach dla archiwum Polskiego Radia i zaopatrzoną komentarzem autora książki „Ku czemu Polska idzie", Artura Górskiego, usłyszą radiosłuchacze dziś o godz. 16.30.

Jerzy Szpinalski i Henryk Sztompka w radio

Nazwisko pianisty Stanisława Szpinalskiego — znane jest powszechnie, natomiast skrzypka Jerzego Szpinalskiego usłyszą radiosłuchacze w radio poraz pierwszy. Artysta wystąpi w ramach południowego koncertu, transmitowanego przez wszystkie rozgłośnie polskie z Wilna w niedzielę dnia 15 bm. o godz. 17.00. W części symfonicznego koncertu, który poprowadzi Czesław Lewicki wykonana zostanie m. in. słynna symfonia Es-Dur Mozarta, jedno z największych dzieł symfonicznej literatury. Wieczorem tegoż dnia wystąpi o godz. 21.30 przed mikrofonem zaszczytnie znany pianista Henryk Sztompka w programie, który zapowiada m. in. Beethovena sonatę d-moll.

Zniżka cen mięsa w Krakowie

Wobec nieznacznej zniżki cen by dła rogatego i cieląt na Miejskiej Targowicy, Zarząd Miejski po przeprowadzeniu kalkulacji obniżył w porozumieniu z Cechem mistrzów rzeźnickich *ceny mięsa wołowego o 10 groszy, mięsa cielęcego o 15 gr. na 1 kg.*

Wielka Parada Literatów. Pod powyższym tytułem urządza Polski Teatr Akademicki dziś o godz. 7 wieczór w sali 62 U. J. wieczór literacki, w którym weźmie udział przeszło 20 literatek i literatów.

RACJONALNE WYCHOWANIE FIZYCZNE A SEKSUALIZM

Staraniem Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów wygłosi jutro w poniedziałek dnia 16 listopada o godz. 9.30 w sali odczytowej Towarzystwa przy ul. Dunajewskiego 7, dr. Helena Bobkowska-Czerwińska odczyt p. t. „Racjonalne wychowanie fizyczne a seksualizm". Po odczycie dyskusja.

Goście mile widziani.

Urzędnik przywłaszczył sobie... 4 i pół złotego

Przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie zasiadł wczoraj Walenty Pitra, oglądacz bydła i mięsa w Mogile.

We wrześniu 1934 roku jako oglądacz bydła, a więc urzędnik gminny, pobrał kwotę 4.50 zł. tytułem podatku państwowego od uboju.

Kwoty tej nie odprowadził do kasy gminnej, lecz sobie ją przywłaszczył.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Solecki, wotowali s. o. dr. Stępniowski i Bartynowski, oskarżał prok. dr. Kamiński, bronił adw. dr. Herzog.

MATRYMONJALNE

WYSZŁABYM za mąż z braku znajomości za starszego Pana lub wdowca bezdzietnego na stanowisku. Jestem niebrzydka, mam lat 26. Jestem na posadzie. Zgłoszenia: Grzybowska, ul. Czarnowiejska 3, m. 7.

KAWALER lat 35, sumienny ,woźny prywatny, poszukuje kobiety, która dopomoże w uzyskaniu posady dozorcy domu. Listy nadsyłać do Adm. Ostatnich Wiadomości, ul. Na Gródku 2, pod „Cel małżeński".

Uroczystości na Uniwersytecie Jagiellońskim

Wczoraj w godzinach wieczornych przyjechał do Krakowa przedstawiciel p. Prezydenta R. P. na uroczystości, jakie odbędą się w ciągu niedzieli i poniedziałku na Uniwersytecie Jagiellońskim, minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski. Ponadto z Warszawy przyjechali wiceminister prof. Ujejski i sekretarz kapituły orderu „Polonia Restituta" gen. Osiński.

—o—

Program niedzielnych uroczystości wręczenia przez p. min. Świętosławskiego orderu Odrodzenia Polski Uniwersytetowi Jagiell. przewiduje m. in. akt wręczenia orderu w sali U. J. o godzinie 10-tej.

Po zgromadzeniu się przybyłych gości w auli, powiat min. Świętosławskiego rektor U. J. prof. dr. Schafer. Następnie przemówi p. minister i wręczy odznaczenie. Z kolei nastąpi podziękowanie rektora prof. Schafera, po czym chór odśpiewa „Jeszcze Polska".

Drugą część uroczystości wypełni dekoracja profesorów i urzędników U. J., oraz przemówienie seniora Rektorów prof. dr. K. Kostanieckiego. Ponadto odbędzie się poświęcenie Kliniki Położniczej.

W poniedziałek o godzinie 11.15 po nabożeństwie żałobnym w kościele św. Anny, min. Świętosławski wręczy rodzinom zmarłych, a odznaczonych przez p. Prezydenta R. P. profesorów U. J. insygnia orderowe. Tego samego dnia min. Świętosławski wygłosi w sali wykładowej Instytutu Chemicznego odczyt.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2.